Nr. 257. Lwów — Czwartek dnia 7 listopada. Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł. Kwartalnie 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie 12 „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Upraszа się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Biany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Engelberta. Jutro: 4 Koronatów. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g 7 m 3, Zachód „ 4 „ 25 | Długość dnia g 9 m 22, Ubyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 6 listopada.

Sejm poznański otwarto dnia 5 b. m. Deputowanych powitał naczelny prezes prowincji hr. Zeplitz-Trützschler mową, w której zapowiedział wniesienie zmian etatowych wywołanych uchwaloną przez sejm pruski ustawą o administracji kraju i o kompetencji władz administracyjnych i administracyjno-sądowych. Odpowiedział mu marszałek baron Unruhe, dziękując rządowi za to, że tak ważną sprawę, jak administracja kraju, przeprowadził. Po okrzyku na cześć króla Wilhelma pierwsze posiedzenie zamknięto.

Rada państwa zwołaną zostanie stanowczo na dzień 3 grudnia.

Mowa tronowa ks. Ferdynanda przy otwarciu bułgarskiego sobranja znana jest w streszczeniu z telegramów. Lecz tchnie ona taką pewnością siebie i zawiera tak charakterystyczne zdania, że uważamy za właściwe podać ją tu w całości. Oto jest ona:

„Moi panowie deputowani! Szczęśliwym się czuję, że pierwszym aktem mej monarszej władzy po powrocie moim z krótkiej wycieczki zagranicę jest zgromadzenie was do tego poświęconego miejsca i powitanie w mojej stolicy. Podróż moja świetnie dowiodła stałości stanu rzeczy, stworzonego przez naród i przez kierunek, który reprezentuję w mojej ojczyźnie.

„Panowie! Otwarcie teraźniejszej sesji ma dla mnie i dla narodu wielkie i ważne znaczenie, albowiem pierwszy raz to się zdarza, odkąd Bułgarja jest n i e p o d l e g ł e m państwem, że trzecią sesję zwykłej kadencji otwiera zwierzchnik państwa. Jest to samo przez się niezbitym dowodem panującego w naszej ojczyźnie porządku, spokoju, postępu i zadowolnienia ludności. Rzeczywiście też od wstąpienia mego na tron kraj czyni takie postępy, którego skutki we wszystkich kierunkach są tak widoczne, że naród bułgarski nietylko zdobył sympatję całego cywilizowanego świata, ale także stał się godnym wysokiej pochwały z ust najznakomitszego i najmądrzejszego monarchy (Cesarza Franciszka Józefa — przyp. Red. *Przeglądu*), oraz najwybitniejszych mężów stanu w Europie. Te przyjaźne oświadczenia potężnie się przyczynią do ostatecznego zwycięztwa naszej słusznej sprawy.

„Panowie! Podnoszę z zadowolnieniem, że kraj znajduje się w najlepszych stosunkach z sąsiedniemi narodami, oraz z innemi zaprzyjaźnionemi państwami. Jestem też przekonany, że te stosunki pracą mojego rządu z każdym dniem będą się coraz lepiej kształtowały, rozwijały i utrwalały.

„Panowie! W ubiegłym roku przeprowadzono różne roboty, które w znacznej mierze się przyczynią do rozwoju siły i bogactwa narodu. Tak naprzykład rozpoczęto budowę uchwalonej na poprzedniej sesji kolei z Jambolu do Burgasu i zarządzono wszystko co potrzeba do rychłego jej ukończenia. Wystudjowano projekt budowy portów w Burgasie i Warnie i projekt kolei z Kaspiczanu przez Sofję i Tirnowę do Kustendilu. Zawarto pożyczkę 30 miljonów franków i przedsięwzięto środki celem zaspokojenia potrzeb naszej armji. (Tu widocznie mowa o zamówionych armatach systemu Maxima.)

„Panowie! Mój rząd przedstawi wam następujące projekta do ustaw: o organizacyi policyi, — o ordynacyi wyborczej, — o prawie spadkowem i opiekuńczem, — o poborze rekrutów, o wojennem sądownictwie i o organizacyi służby pocztowej i telegraficznej.

„Panowie! Jestem przekonany, że tym projektom i innym, które następnie będą wam przedstawione, poświęcicie całą waszę uwagę. Błagam Wszechmocnego o błogosławieństwo dla waszych prac i ogłaszam otwarcie trzeciej sesji zwykłej kadencji sobranja“.

W tej mowie na podniesienie i wyszczególnienie zasługuje przedewszystkiem ton prawdziwie monarszy, którego jeszcze nie słyszeli Bułgarzy ani z ust Battenberga, dobrego kolegki, ani z ust Koburga w dwóch poprzednich jego mowach, w których on wyrażał same tylko nadzieje, dawał przyrzeczenia i komplementami sypał przed Portą, a sułtana zapewniał o swej wierności. Dziś on nietylko ani słówkiem nie wspomina o Turcji, ale przeciwnie mówi o niepodległej Bułgarji i tę niepodległość w innem miejscu podkreśla zdaniem o „doskonałych stosunkach z zaprzyjaźnionemi państwami“.

Dla ocenienia zmian dokonanych powoli, bez żadnych zatargów, w ciągu ostatnich dwóch lat, dość powiedzieć, że jeszcze rok temu taka mowa wywołałaby w całej Europie zaniepokojenie, sensację ogromną i poczułoby się w powietrzu woń prochowego dymu. Dziś tę mowę przyjęto spokojnie, jako coś całkiem naturalnego. Dziennik przedtem *Journal de St. Petersbourg* wystąpił [illegible] zwał bezprawiem, a kredytorów ostrzegł, że się [illegible] swemi kapitałami, — ale nikt ani słówkiem się nie odezwał, nie dał żadnej odpowiedzi, jak gdyby rzekł to nie *J. de St. Pet.*, ale jakaś marokkańska gazeta. Nie dość tego. Organ angielskiego gabinetu *Standard* zwrócił się do ateńskiego rządu z radą, żeby zaniechał maczania palców w sprawie kreteńskiej i naśladował Bułgarję, żeby Trykupis uczynił mądrze, jak Stambułów, a dał spokój układaniu nut dyplomatycznych, rzucanych przez gabinety do kosza. Więc Bułgarja już jako całkiem niepodległe królestwo jest stawiana za wzór. Zaiste, zmiana ogromna!

Na zakończenie niniejszych uwag, przytaczamy następującą ciekawą depeszę *Czasu* z Wiednia:

„Były przypuszczenia, iż w skutek bytności cara w Berlinie polityka niemiecka przybierze znowu kierunek, zalecający ustępstwa na rzecz Rosji w sprawie bułgarskiej. Car miał powiedzieć ks. Bismarkowi: Twierdzicie, że chcecie pokoju, otóż gdyby mój brat był gubernatorem Kaukazu, a jego tam rządy wpływały źle na stosunki Rosji do Niemiec, nie wahałbym się odwołać go; wy zaś wiecie, że rządów Ferdynanda w Bułgarji ja znieść nie mogę, że w obec całej Rosji zgodzić się na to nie mogę, aby tam panował książę katolicki, a przecież nietylko nic nie robicie, aby usunąć ten niemożliwy dla mnie stan rzeczy, ale nawet zdajecie się być z niego zadowolnieni. Ks. Bismark miał na to odpowiedzieć, że da się coś zrobić w tej mierze, aby zadowolnić cara.

„Ks. Ferdynand podczas swojego tu przejazdu zdawał się mieć poczucie niebezpieczeństwa, grożącego mu w skutek powyższego zwrotu w Berlinie i nieco upadł na duchu, tem więcej, iż Orleani doradzali mu ze względu na Rosję, aby dawszy już dowody odwagi i zdolności rządzenia, zakończył całą rzecz ustąpieniem z tronu. Tymczasem ks. Ferdynand pod wpływem matki otworzył sobranje mową energiczną, w której z widocznym zamiarem, ale bez żadnych stąd inspiracyj, wysunął na pierwszy plan znane przychylne o Bułgarji słowa Cesarza Franciszka Józefa.

„Jednocześnie tutaj wyrażają półurzędownie zadowolnienie z pobytu Kalnoky'ego we Friedrichsruhe i zapewniają, że ks. Bismark nie zażądał żadnych ustępstw w sprawie bułgarskiej, że przeciwnie zgodzono się na to, iż Rosja winna pozostać na gruncie traktatu berlińskiego tak, jak inne mocarstwa.“

Konieczna potrzeba uspokojenia Francji i przyciągnięcia monarchistów do wspólnej pracy wysunęła kwestję ustępstw Kościołowi. Jest to w danej chwili jedyny temat, o którym we Francji mówią i piszą. Z republikańskich dzienników najbardziej umiarkowane i zarazem najpoważniejsze *Debaty* przemawiają za cofnięciem wszystkich bezwyznaniowych i prześladowczych rozporządzeń, nawet za zmianą ustawy wojskowej w tym kierunku, aby seminarzyści wolni byli od służby pod bronią. Innym republikańskim dziennikom wydaje się to zawielką ofiarą na ołtarzu zgody. Organ gabinetu, *Temps* powiada, że ostatecznie możnaby Siostry Miłosierdzia wpuścić do szpitali i na polu szkolnem zrobić jeszcze to, żeby ta dziatwa, która zechce uczyć się religji, mogła w wolnych godzinach zbierać się w szkolnym budynku i tam słuchać wykładów katechety (dotąd, kto chciał, mógł tylko w zakrystji zbierać się na nauki katechizmu), ale więcej — żadnego ustępstwa! — bo każde już byłoby sprzedażą prawa pierwszeństwa za misę soczewicy. Dla *Rep. Française* i te ustępstwa są za wielkie; ona nie chce nowych rozporządzeń wypierających Kościół ze społecznego życia, ale to, co jest, uważa za dobre. Radykalne dzienniki wprost nazywają zdradą wszelką myśl pogodzenia się z Kościołem.

Jak widzimy, obałamucenie się bezwyznaniowością jest ogromne, fanatyczne. Konserwatyści nie powinni się tym zrażać. Francja jest dziś podobna do kraju pogańskiego, który na nowo trzeba nawrócić.

Hr. Herbert Bismark w powrocie swym z Konstantynopola wstąpi do Wiednia i odbędzie konferencję z hr. Kalnokym.

W przyszłą sobotę, dnia 9 listopada, lord Salisbury będzie musiał wygłosić zwykłą doroczną mowę na instalacyjnym bankiecie nowego lord-majora Londynu. Podobno będzie to mowa bardzo ciekawa pod względem politycznym tak w sprawach ogólno-europejskich, jak i specjalnie brytańskich. Przy wszystkich uzupełniających wyborach do parlamentu i świeżo przy wyborach walnych do rad hrabskich zwycięzyli wigowie. Zapowiada to radykalną zmianę w poglądach ludności, — zmianę przykrą dla torysów w obec zbliżających się ogólnych wyborów do parlamentu. Postanowił tedy gabinet wykazać od razu, w jednej mowie Salisbury'ego, wszystkie sukcesa polityki torysowskiej i tak otworzyć oczy Anglików na prawdziwy stan rzeczy, sfałszowany zwaną gladstonowską agitacją. Więc codzień odbywają się gabinetowe narady nad ową mową premjera. Są już domysły, że ona rzuci ogromny snop światła na ostatnie ruchy dyplomacji europejskiej, na jakieś ostatnie zmiany, które niezawodnie są, pomimo ogromnego milczenia jakie teraz zapanowało. Właśnie ta uderzająca dyskrecja dyplomatów po ich niedawnej gadatliwości, a obok tego ciągłe ich podróże i narady każą się domyślać, że w głębiach niewidzialnych dla publiczności coś się odbywa. Więc wszędzie z ogromną ciekawością wyczekują zapowiedzianej „wielkiej“ mowy Salisbury'ego.

Rozporządzenie ministerjalne z 20 października b. r. nakładające na urzędników państwowych obowiązek noszenia mundurów, zmusiło każdego z nich do zrobienia dość znacznego, a zupełnie nieprzewidzianego wydatku. Wydatek ten dotyka ich tem dotkliwiej, że pospolicie są to ludzie pobierający bardzo skromne pensje i mający budżet domowy tak ograniczony i ściśle uregulowany, że każdy nadspodziewany wydatek wywołuje w nim szczerbę, na której załatanie potrzebuje niekiedy biedny urzędnik oszczędzać się przez kilka lat.

Słuszna więc tedy mogła powstać obawa, że urzędnicy, a przynajmniej znaczna ich większość, pozaciąga długi na sprawienie owych mundurów, a raz zadłużywszy się, może potem przez kilka miesięcy, a nieraz nawet i przez kilka lat, ciężko — jak powiada nasz lud — „harować“, zanim znowu wróci do równowagi w swym budżecie domowym.

Żeby temu zapobiedz, postanowił p. Namiestnik dopomódz naszym urzędnikom. Jako dobry gospodarz i człowiek wysoce praktyczny, przewidział on, iż sprawa umundurowania urzędników, pozostawiona własnemu biegowi, zostałaby niezawodnie w taki oto sposób rozwiązana: u krawca lub w magazynie gotowych ubiorów nabyłby urzędnik garnitur mundurowy na raty miesięczne i w tych ratach zapłaciłby niotylko wartość ubrania i legalny procent od pożyczki, ale także lichwę grubą, wynoszącą od 30 do 50 pr., albo jeszcze i wyżej.

Urzędnicy nasi, a więc część naszego społeczeństwa, zapłaciliby tedy bardzo drogo za mundury — zatem staliby się ubożsi o całą tę kwotę, którąby nadpłacili ponad rzeczywistą wartość ubrania.

Nigdy nie jest rzeczą zdrową i bezpieczną w gospodarce społecznej dopuszczać do tego, aby jedna warstwa narodu nagle ubożała, — nawet i w takich wypadkach, kiedy to jej ubożenie wychodzi na korzyść innych warstw społecznych. A właśnie w danym razie rzeczą jest wielce prawdopodobną, że cała ta kwota lub prawie cała, o którą przepłaciliby swe mundurowe ubrania nasi urzędnicy, dostałaby się nie do kieszeni naszych krawców, lecz wywędrowałaby za granice kraju. Wiemy bowiem wszyscy dobrze o tem, że coraz liczniej rozsiane po naszych miastach i miasteczkach „magazyny gotowych ubrań“, prowadzące nader skuteczną konkurencję z naszymi krawcami, nie wyrabiają tych ubrań w kraju, lecz sprowadzają je gotowe z Wiednia, Berna, Pragi itd. Rezultat ekonomiczny byłby zatem ten, że urzędnicy nasi zapłaciliby za mundury drogo, a cały zysk z tej operacji dostałby się do kieszeni właścicieli tych fabryk gotowego ubrania, których już takie mnóstwo pozakładano w zachodnich prowincjach monarchji.

Żeby temu przeszkodzić, postanowił p. Namiestnik zakupić we własnym zarządzie wszystkie materjały potrzebne do sporządzenia mundurów, sukno, podszewkę, guziki, galony itd.; zakupić je oczywiście tanio, bo hurtownie, i w dobrym gatunku, bo z wolnego wyboru między rozmaitemi fabrykami; a zakupiwszy to wszystko, ogłosić w kraju, między tutejszymi rękodzielnikami, licytację na uszycie mundurów.

Jakiż tej operacji będzie rezultat ekonomiczny? Oto ten naprzód, że urzędnicy dostaną mundury tanio i zrobione z doskonałego materjału; a następnie ten, że z kwoty, jaką oni zapłacą za te mundury, cała ta część, jaka na robotę, na uszycie (czyli mówiąc językiem krawieckim „na fason“) przypada, pozostanie w kraju. Wyjdzie z kieszeni urzędników, lecz już nie powędruje do Wiednia, ale wejdzie do kieszeni naszych czeladników krawieckich, którzy za swą pracę otrzymają odpowiednie wynagrodzenie.

Plan ten p. Namiestnika nie podobał się oczywiście właścicielom „magazynów gotowych ubrań“ i niektórym krawcom, tym zapewne, którzy spodziewali się także zysku ze sprzedaży mundurów na raty. O pierwszych nam nie idzie, ale drudzy zrozumieją jednak, że pożytek całego kraju wypada wyżej stawić, aniżeli — już nie własną stratę — ale tylko spodziewany dobry zarobek. To też sądzimy, że i oni, gdy porozumują na zimno, przyznają iż plan p. Namiestnika jest bardzo szczęśliwie pomyślany, świadczy o pieczołowitości, jaką on otacza swych podwładnych, i o staraniu, aby każda choćby najdrobniejsza sprawa była tak prowadzona, iżby z niej jak największy pożytek spływał na kraj.

Korespondencje.

Warszawa 1 listopada.

(*P*) Skargi na biedę straciły reputację, ale przyznać trzeba, że tegoroczne utyskiwania są za słabe w stosunku do przyczyny. Wyglądają mi ziemianie na oszołomionych maczugą niepowodzeń i dla tego głos ich brzmi cicho i bojaźliwie. Posucha, wylewy, pomór bydła, niebywałe grady i niszczące burze, potem istny potop w czasie żniw, — no, to zdaje się dosyć, jak na jeden rok. A przecież jesteśmy narodem rolniczym, każdy z nas — pośrednio lub bezpośrednio — z roli żyje. Adwokat, kupiec, rzemieślnik, literat śmiało może dobrobyt swój mierzyć łokciem ziemiańskiego zarobku, *ergo* bieda rolnicza dotknęła wszystkich. To jasno jak słońce, a jednak nasi pseudo postępowcy, nasi „sternicy nowych kierunków“ w swej demokratycznej zaciekłości zwalczają w swych organkach wszelką myśl ratowania ziemian. „Po co ich ratować! — wołają — Marnotrawcy, nieroby, ślimaki zasklepione w skorupach przesądów, niech ustąpią, niech wymrą — na ich miejscu staną ludzie nowi i przyniosą ze sobą świeży, cywilizacyjny powiew!“

A zatem — nie ratować! Bardzo pięknie! Nikt o składki, ani o datki z jakichkolwiek funduszów nie prosi, na całość skarbowej skrzyni, gdzie grosz ogółu, nie czyha. Ale można przecież poratować się ziemianom własnym ziemiańskim groszem? A, nie można i tego — niech giną! Nie przesadzam; tak to przecie wygląda, proszę osądzić! Jest w Tow. Kr. Ziemskiem gruby fundusz, powstały z kwot za listy zastawne wylosowane i niepodniesione. Statutem przepisany termin podniesienia tych kwot już minął, a według ogólnych ustaw pieniądze takie stają się własnością instytucji kredytowej, w danym wypadku Tow. Kr. Zm., czyli ogółu ziemian. Jest to fundusz martwy, procentów nie daje, pleśnieje w skrzyniach. Powstała tedy taka myśl: ponieważ ulgi, zrobione w opłacie rat i procentów w takiej mierze, jaka odpowiada klęsce, wpłynęłyby szkodliwie na kurs listów zastawnych i wszyscy krzyczą, że kosztem świata finansowego nie wolno nic dobrego zrobić tym, którzy ów świat toczą, przeto — dobrze! w ulgach zwyczajnych, dozwolonych przez statut, nie wyjdziemy z granic corocznych, ale za to rozpożyczymy ów martwy fundusz, o którym wspomniałem. Nie przepadnie on, bo będzie zabezpieczony hipotecznie, wzrośnie, bo będzie się procentował. Czy jest co słuszniejszego? Mnie się zdaje, że gdyby był jakiś fundusz króla Salomona i leżał bez pożytku, to wolno byłoby go użyć na ratowanie bliźniego, a cóż dopiero brata z krwi i kości. Inaczej rozumują nasi „nowi ludzie“. Zrywają gardła, wrzeszcząc: „Niech ginie szlachta — przyjdą nowi pracownicy ze świeżym powiewem!“

Przyjdą! Już przychodzą ci nowi szlachcice ale od nich już cierpnie skóra chłopska, skóra benjaminków naszego postępowego obozu, ale obóz ten nie widzi tego, nie chce widzieć.

Opowiem wam ostatnią spekulację tych „nowych ludzi“ ze świeżym powiewem. Bank włościański jeszcze u nas nie funkcjonuje, a tak marudzi, że niewiadomo kiedy zacznie funkcjonować. Tymczasem żydkowie już tworzą chłopskie parcelacyjne spółki, biorą od chłopów zadatki i zmykają, albo robią jeszcze mądrzej: upatrzą w jakiejś wsi kilkunastu chłopów, których grunta leżą obok siebie tak, że mogą być złączone w jeden folwark, i nuż tym chłopom bajać ile to oni ziemi pańskiej dostaną przy pomocy Banku. Chłopom ślina zaczyna biedz, wtedy żydkowie radzą im grunta swoje sprzedać, aby mieli na zapłacenie cząstki wymaganej przez bank. Wypada, że pieniędzy za grunt wystarczy na zadatkowanie dziesięć razy większej kolonji. Chłopi zgadzają się, sprzedają swoję ziemię tym żydkom i ruszają do miasta robić z Bankiem interes. Tu się dopiero dowiadują, że są dudkami, ale już po czasie.

Mamy jeszcze inną sprawę ekonomiczną, również bardzo ważną. Wiedeńską kolej (od Granicy do Warszawy) zamierzono upaństwowić Łatwo sobie wyobrazić jakie to ogromne zmiany w personalu wywoła. Ta kolej zatrudnia dziesiątki tysięcy ludzi — rozbitków ze wszystkich warstw naszego społeczeństwa, którzy tu znaleźli ostatni przytułek, bo wszystko inne już dla nas nie istnieje. W obec katastrofy wiszącej nad tylu rodzinami, upaństwowienie tej kolei należy uważać za sprawę krajową, społeczną. Jedyna nadzieja na pana Wyszniegradzkiego, który będąc dobrym finansistą, zapewne nie zechce obciążyć skarbu państwowego złym interesem, a złym on będzie, bo warunki wykupna, określone w koncesji, są takie, że trzeba byłoby zrzec się procentów od wypłaconej sumy.

Była dawniej pogłoska, że ze względów oszczędnościowych ma być zniesiony podział Kongresówki na 10 gubernij i restytuowany podział istniejący przed 63 rokiem na pięć gubernij. Dowiaduję się, że nad tym projektem teraz się za-

---

Upadłość

przez
LUDWIKA COLLAS.
Przetłómaczyła z francuskiego
Karolina T....

(Dokończenie).

Pod wrażeniem silnego wzruszenia, z sercem bijącem, usiadł na ławeczce i słuchał; dźwięki już od kilku chwil przebrzmiały, a on jeszcze siedział na tem samem miejscu, zatopiony w bolesnych dumaniach.

W tem... lekki szelest zwrócił jego uwagę: podniósł głowę i ujrzał młodą dziewczynę, która nań spoglądała z uśmiechem.

— Janino, Janino — szepnął wzruszonym głosem, to tyś grała, tyś tutaj!

— Dziś posiadłość Brantelów ma przejść w obce ręce... jedna myśl ożywiała nas... przyszłam pożegnać, tak jak pan, te miejsca, które tyle wspomnień przechowują...

— Musiałaś bardzo pogardzać mną, Janino, podczas tych lat szalonych, za które dziś pokutować muszę.

— Mogłam ganić twe postępowanie, Pawle, ale jeszcze bardziej żałowałam cię.

— Jakkolwiek kara jest bolesną, przyjmuję ją bez szemrania. Gdy będę tam daleko, w głębi Algieru, a myśl twoja pomknie kiedyś za nieobecnym, to powiedz sobie, że ten, który zwał się niegdyś twym przyjacielem, był wprawdzie winnym, ale usiłuje okupić swe winy, przyjmując odważnie los, jaki sobie zgotował.

— Czy nie żałujesz tej siedziby, z którą tyle cię węzłów łączy?

— Gdy żal nic nie pomoże, trzeba go stłumić...

— A czy ci się uda?

— Starać się będę przynajmniej.

— Masz słuszność. Gdy się żegna kraj swój, lepiej zatrzeć w pamięci swej wspomnienia miejsc i osób, które się opuszcza.

Nic na to nie odpowiedział, gdyż wzruszenie ściskało mu serce i napróżno usiłował pokonać je.

Spojrzenia ich spotkały się... zaczerwienili się oboje.

— Janino — szepnął nakoniec — dziękuję ci, żeś przyszła... lecz lepiej byłoby może, gdyby mnie to spotkanie ominęło. Ubezwładniło ono moję odwagę, myślałem, iż jestem już uzbrojony... a teraz siły mię opuszczają... czuję się smutnym aż do śmierci na myśl, iż się na wieki oddalam od ciebie.

— Pocieszysz się, Pawle.

— Nigdy — szepnął.

A potem dodał cichszym głosem:

— Sroga to męka ujrzeć obraz [illegible] gdy się już ono rozwiało na zawsze... Bywaj [illegible] Janino.

— Bywaj zdrów, Pawle... ojciec mój i notarjusz czekają na ciebie, by uregulować interesa.

Chwiejnym krokiem i z bladą twarzą udał się do wielkiej sali, w której pan Rosier, Piotr i notarjusz znajdywali się.

— Mój przyjacielu, — zagadnął pierwszy, — oto właśnie byliśmy w toku przeglądania twych spraw, ja i rejent Plantier. Prawie trzysta tysięcy franków, wydanych w dwóch latach, musiałeś za tę cenę mieć wiele przyjemności.

— Przyjemności... powiedz pan raczej, że to jest czas smutnie i głupio spędzony.

— Czy wiesz, że cię niegodnie okradano?

— Cóż pan chcesz, kto nie umie bronić swego dobra, nie powinien się użalać, gdy mu je odbierają.

— Twoi dostawcy przedkładali ci fantastyczne rachunki. Lichwiarze tak cię zdzierali, że brali wyższe procenta, niż pięćdziesiąt od stu.

— To jest rzemiosłem lichwiarzy.

— Łatwo jakoś godzisz się z tem... potrzeba jednak zaspokoić ich.

— A jakimi środkami?

— Gdyby na przykład odwołać się do sumienia.

— Jest to moneta, która nie ma u nich obiegu.

— Ale nakoniec, gdybyśmy tak spróbowali?

— Trud byłby to całkiem stracony. Zresztą trzebaby ich znać.

— Mogę cię objaśnić; nazywają się: Piotr,... pan de Rosel, a do nich przyłączyła się jeszcze trzecia osoba... najwinniejsza może ze wszystkich.

Baron podniósł oczy ze zdumieniem. Nic a nic z tego nie rozumiał.

— Otóż wyjaśnię to wszystko, — rzekł pan de Rosel, uśmiechając się. — Byłem serdecznym przyjacielem twego ojca; umierając polecił cię mej opiece. Wnet spostrzegłem, i Piotr, który jest bardzo rozsądny, spostrzegł również jak i ja, że niepodobieństwem będzie cię powstrzymać na drodze, której cię twa nieopatrzna młodość popychała. Postanowiliśmy uratować dziedzictwo po zmarłym twym ojcu i w tym celu ukuliśmy spisek we trójkę, jak nas tu widzisz. Dostawcy, obliczając możliwe straty, które ponieść mogą w stosunkach z młodymi ludźmi, nieznającymi wartości pieniędzy, przedkładali niesłychanie wygórowane rachunki, ale myśmy ich tak umówili, że gdy się ich zaspokoi w oznaczonym czasie, muszą się zgodzić na zwykłą cenę.

— Musiałeś też zaciągać pożyczki, a Piotr, w którym pokładałeś ślepe zaufanie, załatwiał to. Otóż tu trzeci wspólnik występuje... był on bardzo wymagającym i zahipotekował się na twych dobrach, które są obciążone sumą odpowiednią ich wartości. Ale po skrupulatnem obliczeniu twego bilansu, okazało się, iż w rzeczywistości nie wydałeś więcej nad pięćdziesiąt tysięcy franków, co w każdym razie, sam przyznasz, nie jest wcale wygórowaną ceną za doświadczenie, jakie nią okupiłeś. Pozostaje ci więc w rzeczywistości około dwiestu pięćdziesięciu tysięcy franków. Pewna osoba korzystała bez najmniejszego skrupułu z twej lekkomyślności i nieświadomości w interesach... ale myślę, że nie byłoby niepodobieństwem odwołać się do jej rzetelności i skłonić ją do jakich układów.

Baron stał osłupiały.

— Więc pan znasz tę osobę?

— Tak... i ty także; twój wierzyciel, twój lichwiarz, nazywa się — Janina de Rosel.

Młoda osoba weszła przyciszonym krokiem i milcząco przysłuchiwała się temu wyjaśnieniu, a zbliżywszy się do Pawła rzekła:

— Tak, Pawle, to ja jestem. Nigdy nie spuszczałam ciebie z oka podczas tych lat szalonej rozrzutności... wiedziałam, chociaż dałeś się porwać złemu prądowi, serce twoje pozostało dobre i szlachetne... przeczuwałam, że nastanie dzień, w którym przyjdzie spokój i opamiętanie... i że wówczas będziesz takim, jakim byłeś niegdyś, gdyś tu nieraz w tym salonie rozmawiał ze mną. Za zezwoleniem ojca, mogłam rozporządzać majątkiem mej matki, i użyłam go na cel wiadomy. Teraz nie pozostaje mi, jak tylko uiścić się z należytości.

— A jeśli nie przyjmę.

— Musi się wejść w układy jakieś, może rejent Plantier przyjdzie nam z pomocą.

— Tylko intercyza ślubna może nas wybawić z kłopotu — rzekł — uśmiechając się, notarjusz, wszystko już przygotowałem do tego aktu.

— Ach, Janino — zawołał baron — niebo mi otwierasz, które, myślałem, jest już na wieki dla mnie zamknięte, czemże ci się odwdzięczyć potrafię...

Stary sługa ze wzruszeniem przypatrywał się tej scenie, której zakończenie z góry mu było wiadome, a zbliżywszy się do swego pana rzekł:

— Wszak mówiłem panu baronowi, że go nie opuszczę...

— Należysz już do rodziny, ty potworze obłudy. Gdyby ci przyszła chętka odejść, tobym cię łańcuchami przykuł.

W tej chwili drzwi jadalni otworzyły się. Waza dymiła się na stole, na którym połyskiwały starożytne srebra familijne.

— Pani, proszę do stołu — zawołał wesoło pan de Rosel — a zwracając się do Pawła rzekł:

— Pawle, podaj rękę twej przyszłej pani, i rozpocznij pochód.

stanawiają w Petersburgu. Rzecz jest traktowana na serjo i dla tego wstrzymano niektóre reformy w wewnętrznej organizacji różnych administracyjnych zarządów aż do nowego podziału na gubernje.

Wprowadzają u nas — na początek w dwóch gubernjach, w warszawskiej i piotrkowskiej — instytucje inspektorów fabrycznych i gubernjalnych urzędów dla spraw fabrycznych. Będą to instytucje rozjemcze między fabrykantami a robotnikami.

Wiedeń 4 listopada.

(?) Nie jest że to charakterystycznem, że w tej chwili cały świat zwraca jedynie uwagę na podróż hr. Kalnokyego do ks. Bismarka, jako na wypadek polityczny pierwszorzędnego i iście europejskiego znaczenia; podczas gdy podróż niemieckiego cesarza do Konstantynopola uważana jest jako akcja cenna, pokojowa, atoli bez aktualnego na razie znaczenia? W Wiedniu ludzie polityczni zdradzają zamyślenie, pewna niecierpliwość daje się w nich nawet spostrzegać, a wszelkie w obec nich wygłaszane rozumowania rozbijają się o niespodziane pesymistyczne przypuszczenia, jakie oni wypowiadają.

Z tem wszystkiem jestem dziś w możności przytoczyć bardzo doniosły argument przemawiający za tem, że we Friedrichsruhe nie została ułożoną żadna akcja, ani za, ani przeciw Bułgarji. Argument ten poprzedzę jednak następującą cytatą: *Times*, mówiąc o podróży ks. Ferdynanda pisze: „Mężowie stanu, którzy są odpowiedzialni za pokój, przedstawiali księciu, że nie może on porzucić Bułgarji, gdyż byłoby to hasłem do bezpośredniego, poważnego zagrożenia pokoju. Skoro tak, to z tego wypływa ten prosty, logiczny wniosek, że mocarstwa powinny dać księciu wszelkie to możliwe poparcie, jakie mu dać mogą, a którego międzynarodowe prawo wymaga. Mocarstwo, które od tego wniosku chciałoby się uwolnić, ściągnęłoby na siebie podejrzenie, że mniej, niżby należało, dba o pokój Europy. Zresztą sankcja mocarstw jest frazesem berlińskiego traktatu, — frazesem obosiecznym. Nie wymaga on wcale jednomyślności. Te dwuznaczności z traktatu usunąć nie można; można ją jednak ignorować, jeżeli mocarstwa, które według hr. Kalnokyego gotowe są uznać Bułgarję, zechcą po prostu tę dwuznaczność ignorować“.

Otóż na tę akcję wcale się nie zanosi — z przyczyn wiadomych. Atoli kroki jakieś przeciw Bułgarji są również wykluczone z następnego powodu. Książę Ferdynand i noty Stambułowa do Porty niedwuznacznie oznajmiły, więc cała dyplomacja wie o tem, że jeżeliby Turcy skłonione do ponownego kroku przeciw księciu i gdyby ktoś zechciał znowu formalnościami traktatu berlińskiego Bułgarję przyprzeć do muru, w takim razie ani książę, ani nikt nie będzie w stanie wstrzymać Bułgarów od tego, żeby odpowiedzieli na to ogłoszeniem zupełnej niepodległości. Otóż są tacy dyplomaci, którzy twierdzą, że to byłoby lepiej, sprawa by się wyklarowała, a przecież do wojny by nie przyszło. Inni wszakże twierdzą, że takie zerwanie mostów, a z niemi traktatu berlińskiego, byłoby właśnie hasłem do europejskiej wojny. I dodają, że ks. Bismark i hr. Kalnoky podzielają to ostatnie zdanie, więc zgadzają się w tem, żeby trwało *status quo*, żeby żadnej nie uznawać akcji: ani za Bułgarją, ani przeciw niej.

Winienem sprostować jedno doniesienie dziennikowe: fabryka broni w Steyr nie przyjęła zamówienia bułgarskiego na 100.000 karabinów, gdyż na dwa lata jest robotą zawalona. Bułgarzy pozostaną przy dawnych swych karabinach, które dla nich są właściwsze, gdyż nie wymagają ciężkich piramid ładunków, jakie przy rewolwerowych karabinach trzeba za wojskiem wozić. Zaprowadzają jednakże mitraljezy Maxima. Do tych szczegółów odnosi się ustęp mowy tronowej ks. Ferdynanda o zaopatrzeniu armji.

W sprawie sanitarnej.

Przed kilku dniami zamieściliśmy wzmiankę o wypracowanym przez dr. Korczyńskiego projekcie uporządkowania służby sanitarnej. Dziś możemy czytelnikom zapoznać bliżej z tym projektem, zawierającym bardzo ciekawe daty i poglądy.

Streszczamy zatem obszerny operat dr. Korczyńskiego.

„Jak opłakane są stosunki zdrowotne Galicji — powiada szanowny rektor — jest rzeczą powszechnie znaną nie tylko lekarzom ale i nielekarzom. Galicja z pośród wszystkich krajów koronnych z wyjątkiem tylko jednej Bukowiny okazuje największą śmiertelność, największe epidemje i endemje, największą ilość zmarłych na choroby zakaźne, największy procent dzieci zmarłych w pierwszym roku życia.“

Dla udowodnienia tego smutnego prawidła, które się rok rocznie powtarza, przytacza autor projektu liczne daty statystyczne; powtarzać ich tu jednak nie będziemy, bo są znane naszym czytelnikom z motywów dodanych do rządowego projektu ustawy sanitarnej, a które my niedawno powtórzyliśmy w całości. Słuchajmy więc dalej co powiada dr. Korczyński.

„Z nadmiernej śmiertelności mieszkańców, która rok rocznie pochłania tysiące kwiatu narodu, niweczy nadzieje całych rodzin, usuwa ręce zdolne do pracy zawodowej, można wyrobić sobie sąd o stracie ekonomicznej, którą rok rocznie ponosi kraj, tracąc około 60 tysięcy osób więcej, aniżeli tego wymaga prawo natury i prawo statystyczne o średniej śmiertelności monarchji, w której żyjemy. Strata okaże się jeszcze większą, jeżeli się uwzględni niezdolność zarobkowania chorych, dotkniętych samemi tylko chorobami zakaźnemi. Przyjmując śmiertelność z chorób zakaźnych w Galicji na 10%, wynikałoby, że rocznie podpada tylko chorobom tym zakaźnym, nie licząc wcale innych chorób, około 560.000 osób, z których co najmniej połowa t. j. 280.000 znajduje się w wieku do pracy zdolnym. Licząc trwanie choroby wraz z rekonwalescencją tylko na 30 dni przecięciowo, otrzymalibyśmy stratę 8,400.000 dni roboczych, które rok rocznie stanowią niewątpliwie dotkliwy ubytek w stosunkach ekonomicznych kraju.

„Nie dość na tem. Ludność nasza nadto karleje, wyradza się w pokolenie słabsze, mniej odporne, częstemi chorobami umysłowemi i nerwowemi dotknięte, a w ślad za zniedołężnieniem fizycznem pójdzie niebawem zwyrodnienie umysłowe i obniżenie poziomu moralności publicznej.

„Jeszcze smutniej przedstawia się zdrowotność naszych zwierząt domowych. Co chwila wybucha jakaś choroba stadna, niekontrolowanym biegiem rozwoi się po kraju i zmusza do środków wyjątkowych ograniczających sprzedaż tak w obrębie kraju jakoteż po za jego granicami i naraża kraj na niepowetowane straty materjalne.

„Nie podlega najmniejszej wątpliwości, że jedną z najważniejszych przyczyn upadku publicznej zdrowotności jest **brak odpowiedniej i dostatecznej służby zdrowia**, ściśle zorganizowanej, sprężystej i zadanie swe pojmującej. Publicznej służby zdrowia z lekarzami jako urzędnikami zdrowia na czele, a z pomocą doradczą rad sanitarnych, nie ma w naszym kraju jak tylko w Krakowie i Lwowie, a może częściowo w kilku większych miastach prowincjonalnych. To też w miastach tych śmiertelność się zmniejsza, zdrowotność mieszkańców się powiększa, pojęcie hygjeny publicznej i prywatnej się rozszerza.

„W miastach nawet większych, a cóż dopiero w mniejszych, istnieją wprawdzie lekarze miejscy, ci jednak nie są i nie mogą być niczem innem, jak tylko lekarzami ubogich, oglądaczami zmarłych, mięsa a częstokroć i bydła. Wszystkie inne a tak liczne sprawy policyjno-lekarskie w części dla braku ogólnie obowiązującej instrukcji i ustawy, w części dla braku dostatecznego zrozumienia ważności sprawy ze strony zwierzchności gminnych leżą zupełnym prawie odłogiem. Wiele mały miasteczek nie mają wcale własnych lekarzy, a potrzebowałyby niewątpliwie sprężystej i umiejętnej służby zdrowia dla usunięcia rażących wad i niedostatków. Cóż się dopiero dzieje w gminach wiejskich. Tam z bardzo nielicznymi wyjątkami nie ma wcale żadnej policji zdrowia, tam wszystko się tak składa, by zdrowiu szkodzić, by życie gubić, by najlepsze zarządzenia niweczyć.

„Brak należytego zrozumienia zasad hygieny u ludu, a niedostateczne pojmowanie znaczenia hygieny będzie tak długo przeszkodą w przeprowadzeniu reform sanitarnych, dopóki jednostki nie będą współdziałać z urzędami zdrowia, dopóki nie przejmą się nią te zawody i stany, które czy to z urzędu, czy ze stanowiska, czy też wpływu na ogół są powołane do dbania o dobro społeczeństwa.

„Że bieda i niedostatek nie sprzyjają zdrowiu, temu w ogóle zaprzeczyć nie można, a w szczególności przyznać należy do pewnego stopnia, że kraj nasz dlatego stoi tak licho pod względem zdrowia, że jest krajem biednym, nawiedzanym ciągłemi klęskami ognia i głodu.“

„Koszta urządzenia służby zdrowia oblicza projekt rządowy na przeszło 277.000 zł. rocznie, jeżeli się jednak doliczy świadczenia gmin i obszarów dworskich, to wyniosą najmniej pół miljona zł. rocznie. W obecnym stanie finansów kraju nie podobna obarczać go takim wysokim ciężarem.

Do pokrycia kosztów zorganizowania służby zdrowia winien się przyczynić Rząd z powodu tego, że Galicja jest przedmurzem sanitarnem innych prowincyj monarchji; narażona na ciągłe zawlekanie chorób z Rosji, broniąc się przeciw tym chorobom, broni nietylko siebie ale i inne prowincje. To samo tyczy się i chorób bydlęcych, zawlekanych z Rosji.

Nadto także i z tego powodu, że upadająca zdrowotność Galicji naraża zasadnicze podstawy państwa, gdyż zmniejsza znacznie w jej ludności zdolność do powinności wojskowej.

Wreszcie choroby epidemiczne, szerzące się w Galicji, zagrażają nietylko jej mieszkańcom stanu cywilnego, ale także i armji w Galicji się znajdującej, na odwrót zaś przez żołnierzy tejże armji szerzą się w kraju rozmaite inne choroby.“

Dr. **Korczyński** wnosi wstawienie do budżetu krajowego na rok 1890 kwoty 30 000 zł. do dyspozycji Wydziału krajowego w celu wprowadzenia w życie na razie kosztem funduszu krajowego i drogą rozporządzenia instytucji lekarzy gminnych okręgowych a względnie akuszerek gminnych przynajmniej w tych powiatach lub okręgach, gdzie brak lekarzy a względnie akuszerek, i gdzie stosunki zdrowotne są jak najgorsze. Organizacja ta ma być zaczątkiem organizacji ogólnej służby zdrowia, któraby w ciągu lat stopniowo objąć mogła cały kraj drogą ustawy a której koszta w przyszłości ponosić by musiały skarb państwa, fundusz krajowy i gminy interesowane.

Następnie proponuje autor uchwalenie projektu do ustawy urządzającej służbę zdrowia gminną i komisje sanitarne w tych miastach, w których ustawą z d. 13 marca 1889 zaprowadzona została odrębna ustawa gminna.

Dalej proponuje dr. Korczyński uchwalenie szeregu następujących rezolucyj:

„Sejm wzywa Rząd, ażeby przedłożył nowy projekt o urządzeniu służby zdrowia w gminach, albowiem do obecnego projektu Sejm merytorycznej uchwały powziąć nie może, a to z powodu niekorzystnego stanu funduszów krajowych wywołanego przeważnie niezałatwieniem dotychczas sprawy funduszów indemnizacyjnych, jak niemniej z powodu, że zdaniem Sejmu do kosztów urządzenia służby zdrowia w gminach przyczyniać się powinien skarb państwa.

„Ażeby jednak na razie przez urządzenie prowizorycznej służby zdrowia gminnej uczynić zadość nagłej potrzebie poprawienia stanu zdrowia, a ewentualnie w celu subwencjonowania akuszerek gminnych przynajmniej w tych powiatach a względnie okręgach, które tego najbardziej wymagają, Sejm wstawia do budżetu krajowego na przeciąg lat trzy, począwszy od roku 1890, kwotę po 30,000 zł. do dyspozycji Wydziału krajowego, z obowiązkiem złożenia w swoim czasie sprawozdania z użycia tego funduszu i z zastrzeżeniem, że ponowne wstawienie do budżetu tej sumy wymagać będzie osobnej uchwały Sejmu.

„Lekarzy gminnych mianować będzie Wydział krajowy na propozycję wydziałów powiatowych, a nadzór nad lekarzami gminnemi przysługiwać będzie c. k. władzom politycznym w zakresie poruczonego, a wydziałom powiatowym w zakresie własnego działania gmin.

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w zakresie tych funduszów w porozumieniu z Namiestnictwem ustanowił organa służby zdrowia gminnej tam, gdzie potrzeba i postarał się o wydanie przez Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, drogą rozporządzenia, szczegółowych instrukcyj służbowych dla lekarzy okręgowych gminnych ewentualnie dla akuszerek gminnych.

„Sejm wzywa Rząd, ażeby ustanowił w uniwersytecie krakowskim zakład hygjeniczny wraz z katedrą hygjeny i ażeby zaprowadził w Galicji obowiązkowe wykłady hygjeny we wszystkich seminarjach nauczycielskich męskich i żeńskich.“

Dostawy dla armji.

Walne zgromadzenie członków krajowego Towarzystwa dla rękodzielniczych dostaw dla armji odbyło się dziś w sali ratuszowej przy bardzo nielicznym udziale członków.

Zapowiedziane na godzinę dziesiątą z rana posiedzenie zagaił przewodniczący Rady nadzorczej p. Bolesław Mikuliński dopiero po godzinie jedenastej, poczem sekretarz odczytał sprawozdanie z dotychczasowej czynności dyrekcji Towarzystwa, które ograniczały się dotąd na zorganizowaniu stowarzyszenia i na wstępnych krokach celem uzyskania u ministerstwa wojny i obrony krajowej, aby Towarzystwu i jego członkom zechciało powierzać dostawy rękodzielnicze dla armji.

Koszta założenia i zorganizowania pokryły subwencja udzielona Towarzystwu przez Wydział krajowy i dobrowolne na ten cel datki stowarzyszeń rękodzielniczych, tak iż z własnego kapitału nie wydało Towarzystwo na ten cel ani grosza. Obecnie liczy Towarzystwo 198 członków z 31 658 zł. zupełnie wpłaconych udziałów. Do Towarzystwa prócz wielu korporacyj rękodzielniczych przystąpiły gminy: Brody, Gródek, Krosno, Przemyśl, Sambor, Stryj, Tarnopol, Wieliczka, Zator.

Po odczytaniu sprawozdania zajmowało się zgromadzenie jedynym punktem porządku dziennego, t. j. sprawą dostawy wyrobów szewskich i rymarskich dla armji, która dostawa ma być rozpisaną w lutym r. 1890 z terminem dostarczenia tych robót na r. 1891.

Wedle zawiadomienia ministerstwa dostawa tych artykułów, celem zrobienia próby, zostanie oddaną w małych partjach bezpośrednio drobnym rękodzielnikom, z zupełnem wykluczeniem fabryk lub konsorcjów. W skutek tego w dostawie tej nie może wziąć udziału krajowe Towarzystwo, jako instytucja — lecz zamierza w interesie krajowego rękodzielnictwa funduszami własnemi dopomagać tym drobnym rękodzielnikom, którzy zechcą podjąć się dostawy, więc zakupywać dla nich w garbarniach krajowych skórę, a w fabrykach inne przybory, pośredniczyć między niemi a ministerstwem, wystarać się o wzory, ku czemu dopomoże zapewne Sejm udzielając subwencji — słowem otaczając dostawców swoją moralną i materjalną opieką.

Po nader obszernej rozprawie, w toku której z ust przełożonego korporacji szewskiej miasta Lwowa dowiedziało się zgromadzenie, iż szewcy lwowscy nie chcą brać udziału w tak małej dostawie dla armji i nie chcą czekać na nią aż dwa lata, uchwaliło zgromadzenie:

1) użyć z funduszów Towarzystwa kwotę 10,000 zł. na zakupno materjałów;

2) obdzielać materjałami tych swoich członków, którzy podejmą się dostawy, a to do wysokości wpłaconego przez członka udziału;

3) zająć się gorliwie popieraniem swoich członków przy uzyskaniu dostawy i przy jej dostarczaniu.

Wybór Rady nadzorczej cofnięto z porządku dziennego z powodu, iż statut wymaga, aby dopiero w 30 dni po zarejestrowaniu statutu wybory przedsiębrano, który to termin dotąd nie upłynął.

Na tem zamknął przewodniczący obrady o godz. 1 z południa.

SEJM.

(13 posiedzenie z d. 6 listopada.)

Początek o godzinie 11 m. 30.

P. Marszałek podaje do wiadomości, iż ks. biskup Łobos z powodu słabości nie może wziąć udziału w obradach Sejmu

P. Rosenstock otrzymał 14 dniowy urlop.

Sekretarz Włod. Kozłowski odczytał dalsze petycje, których spis podamy w następnym numerze.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego komisarz rządowy radzca **Łoziński** odpowiedział na interpelację p. Romana Potockiego w przedmiocie utworzenia wydziału rolniczego na Uniwersytecie krakowskim. Najjaśniejszy Pan polecił rozporządzeniem z 8 sierpnia b. r. otworzenie wydziału rolniczego na rzeczonym uniwersytecie z początkiem przyszłego roku. Równocześnie otrzymało Ministerstwo oświaty polecenie, ażeby z zastrzeżeniem konstytucyjnego przyznania funduszów, wydało już obecnie zarządzenia organizacyjne. Dnia 29 października wydało już Ministerstwo wstępne zarządzenia, następnie przedłoży Radzie państwa wniosek na udzielenie potrzebnego kredytu.

Przemówienie to przyjęto oklaskami.

Następnie odpowiedział komisarz rządowy na dalszą interpelację p. **Midowicza** w przedmiocie wydzielenia kilku gmin i obszarów dworskich z okręgu sądowego Dębickiego, względnie Ropczyckiego, a przyłączenia do okręgu sądowego i politycznego Pilzneńskiego. Przeniesienie gmin nastąpić nie może a powody odmowy Ministerstwa udzielono Wydziałowi krajowemu. Powody te są czysto rzeczowej natury.

P. **Herasymowicz** stawia naglący wniosek o udzielenie pogorzelcom gminy Dębno w powiecie Żydaczowskim zapomogi w kwocie 200 zł.

Wniosek ten odesłano do komisji budżetowej z poleceniem zdania sprawy na najbliższej sesji.

Z porządku dziennego odesłano sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem ustawy o policji ogniowej dla miast i miasteczek do komisji administracyjnej.

Następnie przyzwolono gminie miasta Sambora na pobór opłat od trunków spirytusowych i od piwa na lat pięć, a gminie Bukaczowce na pobór placowego od przypędzonych na jarmarki zwierząt domowych.

Z kolei motywował p. Wład. Koziebrodzki wniosek swój, którym domaga się polecenia Wydziałowi krajowemu:

a) aby zbadał stosunki administracyjne, policyjne, prawne i sanitarne naszych zdrojowisk i uzdrowisk krajowych celem wydania ogólnego statutu zdrojowego, obowiązującego wszystkie tego rodzaju zakłady;

b) aby zbadał, w jakim kierunku zakładom tym kraj mógłby i powinien przyjść w pomoc, celem ułatwienia szybszego a należytego ich rozwoju.

Względy ekonomiczne kraju wymagają wprowadzenia takiego statutu dla wszystkich 150 zdrojowisk, które pod względem sanitarnym wyrównywują najlepszym źródłom zagranicy. Mówca żali się, iż sprawa ta już od 8 lat poruszaną bywa w Sejmie, lecz jak dotąd bezskutecznie.

Wniosek ten przekazała Izba komisji sanitarnej.

Następnie p. **Rey** uzasadniał wniosek swój w przedmiocie polecenia Wydziałowi krajowemu:

I. Ażeby zbadał potrzebę i warunki założenia niższej szkoły rolniczej w powiecie mieleckim i na najbliższej sesji sejmowej odpowiednie wnioski przedłożył.

II. Ażeby po zbadaniu stosunków miejscowych i po porozumieniu się z komisją krajową dla spraw przemysłowych, przystąpił do założenia szkoły koszykarskiej w powiecie mieleckim.

Wniosek ten odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Z powodu, że komisja budżetowa jeszcze nie zebrała danych co do pogorzelców gminy Ścianka, przeto sprawa ta spadła z porządku dziennego.

Na wniosek p. ks. Sanguszki usunięto z porządku dziennego sprawozdanie komisji gminnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie stosunków służbowych pisarzy gminnych w gminach wiejskich.

Poseł ten imieniem swego stronnictwa oświadczył, iż za mało pozostawiono posłom czasu do przestudjowania tej tak ważnej sprawy, gdyż za późno druk rozdano, i dla tego żąda odroczenia tej sprawy na następne posiedzenie.

Bez dyskusji uznano za ważne wybory a) posła Wiktora Zbyszewskiego z kurji miast okręgu wyborczego miasta Rzeszowa, b) posła Adama Czyżewicza z kurji miast okręgu wyborczego miasta Sambora, i c) posła Klemensa Dzieduszyckiego z kurji większych posiadłości b. obwodu stryjskiego.

Następnie uchwalono następujące koncesje mytnicze:

A) 1) Radom powiatowym w Mielcu i w Tarnowie, na drodze powiatowej Radomyśl-Lisiagóra;

2) Radzie powiatowej w Żydaczowie od mostu na rzece Stryju pod Żydaczowem a Iwanowcami;

3) Radzie powiatowej w Wieliczce od mostu na rzece Rabie w Dobczycach;

4) Radzie powiatowej w Boraszczowie na drodze powiatowej Iwanków Germakówka;

5) Radzie powiatowej w Łańcucie na drodze powiatowej Łańcut-Leżajsk;

6) Radzie powiatowej w Mielcu na drodze powiatowej Mielec-Radomyśl;

7) Radzie powiatowej w Tarnobrzegu na drodze powiatowej Tarnobrzeg-Stale;

8) Radzie powiatowej w Łańcucie od mostu na rzece Rudzie (inaczej Trzebosicy);

9) Radzie powiatowej w Wieliczce od mostu na rzece Wildze, przy drodze powiatowej Podgórsko-Kobierzyńskiej;

10) Radzie powiatowej w Jaśle na drogach powiatowych Warzycko Lubelskiej i Frysztacko-Brzosteckiej;

11) Radzie powiatowej w Łańcucie od mostu rzece Mleczce w Gniewczynie łańcuckiej;

12) Radzie pow. w Wieliczce na drodze powiatowej Wielicko-Dobczyckiej;

13) Radzie pow. w Łańcucie od mostu na rzece Mleczce w Kańczudze;

14) Radzie pow. w Grybowie na drogach powiatowych Zborowsko Grybowskiej z Grybowa ku Krynicy oraz na rzece Białej;

15) Radzie pow. w Drohobyczu na drodze powiatowej Drohobycko-Borysławskiej;

16) Radzie pow. w Rawie na drodze powiatowej Ulanów-Rawa;

17) Radzie pow. w Tarnobrzegu na drodze powiatowej Tarnobrzeg-Majdan.

B) 1) Wydziałowi powiatowemu w Przemyślanach na drodze gminnej Gliniany Jaktorów;

2) Wydziałowi powiatowemu w Złoczowie na drodze gminnej Krasne-Gołogóry;

3) Wydziałowi powiatowemu w Czortkowie od mostu na rzece Serecie i dla drogi dojazdowej Czortków-Wygnanka;

4) Wydziałowi powiatowemu w Skałacie na drodze powiatowej Podwołoczyska-Grzymałów.

C) Radzie pow. w Wieliczce od mostu gościńcowego żelaznego na rzece Wiśle pod Krakowem pomiędzy Zwierzyńcem a Dębnikami.

D) Gminie miasta Brody na pobór myta kopytkowego.

E) 1) Gminie w Mizuniu od mostów na rzece Mizuńce;

2) Gminie wspólnie z obszarem dworskim w Rychciсach od mostu na rzece Bar, czyli Zbiór;

3) Obszarowi dworskiemu w Wiśniowej od mostu na rzece Krzyworzece;

4) Obszarowi dworskiemi w Szczurowicach od przewozu na rzece Styr;

5) Obszarowi dworskiemu w Nieradach od przewozu na rzece Rabie pod Ujściem solnem;

6) Obszarowi dworskiemu w Wietrzychowicach od przewozu na rzece Dunajcu;

7) Obszarowi dworskiemu w Gniewczynie tryniеckiej od przewozu na rzece Wisłoku w Gniewczynie tryniеckiej;

8) Obszarowi dworskiemu ordynacji łańcuckiej od przewozu na rzece Wisłoku;

a) w Gniewczynie łańcuckiej;

b) w Czarnej;

c) w Białobrzegach;

d) w Błudach łańcuckich.

F. Radzie powiatowej w Żydaczowie na drodze powiatowej Brzezina Rozdół-Rozwadów.

P. **Jaworski** i towarzysze wnieśli następującą interpelację:

Gdy w sprawie obsadzenia posad sędziowskich świeżo Najwyższem postanowieniem z d. 27 kwietnia b. r. kreowanych rozeszły się po kraju wieści, wprawdzie wręcz nieprawdopodobne, ale w obec doniosłości sprawy w wielkim stopniu ludność niepokojące, podpisani zapytują, kiedy Rząd do obsadzenia tych posad sędziowskich przystąpić zamierza.

P. **Goldman** i towarzysze interpelują komisarza rządowego na jakiej podstawie wydała krajowa Rada szkolna rozporządzenie do Rady okręgowej we Lwowie z wezwaniem do przełożonych tutejszych zakładów naukowych, ażeby nieużywano podręczników szkolnych nieaprobowanych przez Radę szkolną krajową pod zagrożeniem zamknięcia zakładu.

P. Włodzimierz **Kozłowski** złożył do laski marszałkowskiej wniosek:

Wzywa się Rząd:

1) do zbadania w drodze ankiety stron ujemnych tkwiących w statutach, w ustroju i zwyczajach wiedeńskiej giełdy dla mąki i ziemiopłodów i do usunięcia ich w drodze rozporządzenia.

2. do przedłożenia Radzie państwa projektu do ustawy, któraby odmówiła pretensjom z obrotu terminowego na dyferencje na wiedeńskiej giełdzie dla mąki i ziemiopłodów prawa zaskarżalności w polubownych sądach giełdowych i któraby zakazała zawierać umowy terminowe w obrocie zbożowym bez zapłaty zadatku niższego od 1 zł. za 100 kilogramów;

3. do porozumienia się z węgierskiem ministerstwem handlu w celu przedłożenia przez Rząd węgierski Izbom węgierskim projektu podobnej ustawy dla giełdy peszteńskiej w myśl życzeń, wyrażonych w poselskiej Izbie węgierskiej.

Koniec posiedzenia o godzinie 2. Następne w piątek o 11 godzinie.

Kronika.

Lwów, dnia 6 listopada.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Połoniczna, w pow. kamioneckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 zł.

Mianowania. Podany w onegdajszym numerze *Przeglądu* wykaz nowomianowanych adjunktów sądowych, prostujemy o tyle, że p. Stanisław Krywult mianowany został adjunktem sądowym dla Wadowic, nie zaś jak to mylnie podano do Tarnowa. Nadto mianowany został Stanisław Kowalski adjunktem sądowym dla Tarnowa, a Ferdynand Wincenty Fereus adjunktem bez stale oznaczonego miejsca służby dla okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała Franciszka Mamaka stałym nauczycielem szkoły etatowej w Żadygowicach.

Minister skarbu mianował dyrektora fabryki tytoniu w Monasterzyskach Marcina Cyprjana, inspektorem głównej fabryki tytoniu w Wiednia.

Śluby. Dnia 9 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w tutejszym kościele OO. Bernardynów ślub p. Zygmunta Rettingera z panną Jadwigą Chądzyńską

Prof. dr. Winternitz, właściciel słynnego zakładu hydropatycznego w Kaltenleutgeben, zaślubił w tych dniach pannę Ludję Löwenthal, córkę radzcy z Petersburga.

† Dr. Tytus Chałubiński zmarł przedwczoraj wieczorem w Zakopanem. Śmierć tego znakomitego męża wywołać musi szczery żal w całym kraju. Ś. p. Chałubiński należał do najznakomitszych lekarzy warszawskich.

Urodzony w r. 1820 we wsi Chociwlu, studja medyczne odbył w Wilnie, Dorpacie i Würzburgu. Uzyskawszy w r. 1846 stopień doktora medycyny osiadł w Warszawie i cieszył się tam nadzwyczajną wziętością, zarówno jako lekarz, jako też i profesor kliniki.

Przed laty kilku opuścił Warszawę i przeniósł się na stały pobyt do Zakopanego. Od dawna już nęcił uroczy zakątek naszych Tatr lekarza warszawskiego, to też powziął on myśl podnieść to miejsce kąpielowe. Porzucił więc posadę profesora i obszerną praktykę w Warszawie, a przeniósł się do tatrzańskiej ustroni, założył tam zakład leczniczy i niezmordowanie starał się upiększyć i podnieść nasze Zakopane. Dziś już i za granicą mówią o Zakopanem, które z każdym rokiem się podnosi i ma wielką przyszłość przed sobą. Jest to zasługą, można powiedzieć, wyłącznie dr. Chałubińskiego.

Tam, w swojem ulubionem Zakopanem dokonał ś. p. Chałubiński swego pracowitego i zasłużonego żywota, którego pamięć spewnością istnieć będzie tak długo, jak długo istnieć będzie Zakopane.

† Ś. p. Teodozja Friderici Jakowicka, znana ongi i lubiona przez tutejszą publiczność śpiewaczka, zmarła 3 listopada w Warszawie, w 53 roku życia. Ś. p. Teodozja po długoletniej, świetnej karjerze artystycznej, poświęciła się pod koniec życia pracy pedagogicznej i na tem stanowisku, jako nauczycielka śpiewu, przepędziła ostatnie lata. Śmierć zabrała ją zbyt wcześnie. Szczery żal w sercach przyjaciół, wielbicieli jej talentu i uczennic, towarzyszył jej do grobu.

Agata Rosenstokowa matka posła dra Maurycego Rosenstocka, zmarła dnia 1 listopada w Skałacie w 68 roku życia. Obrzęd pogrzebowy odbył się 5 listopada.

Zmarli. Franciszek Czarnowski, były oficer wojsk polskich z r. 1831 i właściciel dóbr, zmarł w Krakowie.

Nepomucen Rembowski zmarł w Smolicach pod Koblinem, przeżywszy lat 70. Był on niegdyś zapalonym łowiańczykiem i Mickiewicz w korespondencji swej wspomina o Rembowskim. Stanisław Tarnowski umieścił w *Czasie* prześliczny nekrolog, poświęcony pamięci zmarłego Rembowskiego.

Wystawa paryska została dziś zamkniętą.

Zjazd koleżeński znowu odbył się we Lwowie. Tym razem zjechali się byli uczniowie szkoły dublańskiej, którzy w roku 1884 jej mury opuścili. Na zjazd ten zebrało się sześciu uczestników, pośród nich było trzech pochodzących z Galicji: pp. M. Piniński, Bron. Czajkowski i M. Barta.

Rząd bułgarski zakazał przywozu do Bułgarji rosyjskich i serbskich pieniędzy srebrnych.

Kwestja krawiecka. Do licznych kwestyj, które trapią nasz kraj, przybyła teraz znowu — krawiecka. Na innem miejscu mówimy w dzisiejszym numerze o krokach, jakie poczynił p. Namiestnik w celu ułatwienia urzędnikom państwowym nabycia mundurów tanich i z dobrego materjału, jakoteż w celu ubezpieczenia się, aby te mundury były wykonane w kraju, a nie w wiedeńskich fabrykach gotowych ubrań. Tymczasem niektórym krawcom naszym rzecz ta mocno się nie podobała i — jak to u nas weszło od gorlickich czasów w modę — wnieśli oni skargę do Ministerjum, a równocześnie wystosowali petycję do Sejmu. Wniesienia tej petycji do Sejmu podjął się p. Romanowicz.

Owóż pragniemy zwrócić uwagę na dwie okoliczności. Na jednę tę, że plan p. Namiestnika ma głównie i wyłącznie na celu zabezpieczyć urzędników przed zdzierstwem i lichwą, a zarazem zapewnić całą robotę czeladnikom krawieckim. Na wykonaniu tego planu zarobią z jednej strony urzędnicy, z drugiej cała ogromna rzesza czeladzi krawieckiej. Stracą zaś na tym planie naprzód i głównie właściciele magazynów gotowych ubrań i fabryk tych ubrań w Wiedniu, Pradze i Bernie; następnie i już w mniejszym stopniu właściciele magazynów krawieckich, którzy już dzisiaj najczęściej krawcami nie są, ale pospolicie zajmują się polityką, a żyją z tego, że są pośrednikami między publicznością, potrzebującą ubrania a biednymi czeladnikami krawieckimi, szyjącymi to ubranie.

Owóż, czyż to nie jest charakterystycznem, że ten pan Romanowicz i te dzienniki, które zawsze wypisują na swym sztandarze, iż im idzie głównie o lud, o ten lud biedny, głodny, ciemny, o te ubogie warstwy rękodzielnicze, wreszcie i o tę także inteligencją urzędniczą, która jest źle płatną i w nędzy żyje; dzisiaj, aby tylko zrobić hecę w kraju, występują w obronie kilku kapitalistów krawieckich, wbrew interesowi całej warstwy urzędniczej i wbrew interesowi całego zastępu biednych i wyzyskiwanych czeladników krawieckich?

Drugi szczegół charakterystyczny zasługuje także na podniesienie. Jest nim ta manja zanoszenia skarg do Wiednia na władze krajowe. Byle co, wnet leci telegram do Ministerjum ze skargą na Namie-

stnika. Dzisiaj, na szczęście, skargi te nie przynoszą nam żadnej straty, bo mamy Namiestnika, który potrafił sobie w Wiedniu wyrobić takie stanowisko, że go temi skargami nie podkopiemy, i mamy w Wiedniu rząd, który jest dla nas życzliwy i ze skarg tych nie będzie korzystał, aby osłabić lub poniżyć znaczenie obywatela kraju, mającego od Najj. Pana zaszczytne zadanie rządzenia tym krajem. Ale mogą się czasy zmienić, może być w Wiedniu inny rząd, a w kraju może być Namiestnikiem nie obywatel, pracujący z poczucia obowiązku patrjotycznego, ale zwykły urzędnik, dbający o swoję posadę i o przywiązane do niej emolumenta. Wówczas metoda ta ciągłego skarżenia się do Wiednia miałaby ten rezultat, że nieprzychylny rząd poniżałby tego Namiestnika i że ten Namiestnik nie robiłby tego, co uważa za dobre dla kraju, ale to, co podobałoby się w Wiedniu. Mamy przecie Sejm, chcemy więc wnieść jaką skargę, to wnośmy ją do Sejmu, a przez to nietylko nie będziemy wprowadzali obcych do rozstrzygania w naszych domowych sprawach, ale podniesiemy także znaczenie Sejmu i chociaż tym sposobem zrobimy to, że władze rządowe będą się poniekąd czuły przed nim odpowiedzialne.

Amatorskie przedstawienie na dochód Towarzystwa im. St. Staszica odbędzie się w sali Kasyna miejskiego dnia 12 listopada b. r. Bliższe szczegóły doniosą afisze. Bilety nabywać można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, w Towarzystwie im. St. Staszica, ulica Kochanowskiego l. 2 i w kancelarji Kasyna miejskiego.

Fundacja St. hr. Skarbka. Drobna pomyłka drukarska wkradła się w ostatni ustęp sprawozdania, które podaliśmy w numerze wczorajszym „o rezultacie gospodarki w roku 1888“ tej instytucji. Opuszczono jeno przy dwu liczbach punkcik, oddzielający guldeny od centów, a wskutek tego wypadło, iż obecna administracja fundacji spożyła z kapitału w ciągu lat 1886, 1887 i 1888 kwotę przeszło 6 miljonów zł., czyli corocznie po 2 miljony zł. zgórą. Oczywiście tak być nie mogło, bo nawet cały majątek fundacji, chociaż znaczny, przecież tyle nie wynosi. *Otóż spożyto z kapitału jeno 61.749 zł 20 ct., czyli przez lat trzy przeciętnie co roku po zł. 20.583 ct. 07.*

W każdym razie, jeżeli taka gospodarka trwać będzie dalej, to nie przyszłe pokolenia, ale my sami doczekamy się tego, że jedna z najpiękniejszych na całej kuli ziemskiej fundacyj, stopnieje do zera.

Towarzystwo wzaj. pom. oficjal. pryw. ma do rozdania trzy stypendja.

Ubiegać się o nie mogą tylko dzieci, a przedewszystkiem sieroty po członkach. Termin do wnoszenia podań za pośrednictwem szkolnych dyrekcyj upływa 15 listopada r. b.

Ogłoszenie konkursu rozesłała już dyrekcja Towarzystwa w odbitkach litografowanych do wszystkich sierót i wdów po członkach Towarzystwa.

Samobójstwo. W Peszcie, jak nam stamtąd donoszą, wywołało wielkie wrażenie samobójstwo młodej kobiety, pani Klimm, żony profesora politechniki. Nieszczęśliwa przecięła sobie szyję brzytwą. Od dwóch lat nie żyła ona z mężem i między niemi toczył się proces rozwodowy. Owóż temi dniami zapadł wyrok, rozwiązujący to małżeństwo i przyznający mężowi prawo utrzymywania i wychowywania dwojga dzieci, będących owocem tego związku.

Nieszczęśliwa matka, dotknięta tym ciosem, zadała sobie śmierć natychmiast po otrzymaniu tego wyroku.

W sprawie obsadzenia biskupstw katolickich w Królestwie Polskiem i w Rosji otrzymało warszawskie *Słowo* telegram z Petersburga tej treści, że podana przez *Kraj* lista kandydatów na stolice biskupie rzymsko-katolickie nie posiada jeszcze stanowczego charakteru. Lista ta nie została jeszcze przedstawioną do carskiego zatwierdzenia, gdyż w petersburskim departamencie obcych wyznań nie powzięto jeszcze stanowczej decyzji co do obsadzenia stolicy mohylewskiej.

Z Samborskiego donoszą, że komendant posterunku żandarmerji w Medenicach wykrył bandę podrabiaczy pięcioguldenowych banknotów. Dwóch członków tej bandy Wolfa Süssmana i Lajbę Grünbauma odstawiono już do sądu.

Rok na bicyklu. Przed kilku dniami minął rok od chwili, gdy w Melbourne bicykliści Burnston i Stokes wyruszyli w podróż naokoło świata. Pokonywali niesłychane trudności, np. przez Indje zrobili 2000 mil angielskich. W Jerozolimie otaczały ich tłumy nie wiedząc kogo mają przed sobą. Do Martwego morza i do Jordanu musieli dotrzeć konno, bo drogi były niemożliwe. Popłynęli potem do Konstantynopola i nastąpiła jazda po Europie wzdłuż i wszerz. W Rzymie aresztowali ich żandarmi, ale po krótkiem przesłuchaniu puszczono podróżników na wolność; zaś w Apeninach jazda nadzwyczaj była utrudnioną. Przeciętnie codziennie robili 89 mil angielskich. Teraz przez Amerykę wrócili do Melbourne.

Szkołę narodową kucharstwa otworzono przed kilkoma tygodniami w Londynie. Szkoła zyskała sobie od razu olbrzymie powodzenie. O godz. 12 w południe, w której to chwili pewna ograniczona liczba śniadań wydaje się w salach szkoły, przy wejściu panuje ścisk i tłok nie do opisania. Śniadania te przyrządzają profesorowie szkoły i najpierwsi jej uczniowie.

Także urząd. Pana Wangemana, który obwozi po świecie fonograf Edisona, zameldował portjer hotelowy w ten sposób: Imię i nazwisko: Wangeman, Charakter albo urząd: fonograf.

Nie dla żartu, ale w najlepszej wierze wypełnił portjer w ten sposób kartkę meldunkową, gdyż myślał, że fonograf to jest coś takiego, jak fotograf albo litograf.

Przejście do wojska rosyjskiego. *Reichswehr* zamieszcza następującą notatkę:

„W jednym z ostatnich numerów rosyjskiego dziennika rozporządzeń wojskowych, wyczytać można, co następuje:

„„Jako korneta do 18 pułku dragonów przydziela się austrjackiego porucznika Michała Sidorowicza““. (Kornet odpowiada stopniowi zastępcy oficera w armji austrjackiej).

„Sidorowicz, z rodu Rusin, ukończył w r. 1878 akademję wojskową w Wiener-Neustadt i przydzielonym został do 4 pułku ułanów. Nie zachowywał on się odpowiednio jako oficer, zwłaszcza kawalerzysta, to też po 9 letniej służbie musiał kwitować ze swej szarży oficerskiej. Już w czasie swej służby wojskowej objawiał Sidorowicz wielkie zamiłowanie dla wszystkiego, co rosyjskie, to też przejście jego do armji rosyjskiej nie zadziwia nikogo. Zadziwia tylko to, że w rosyjskiem obwieszczeniu przyznano mu charakter austrjackiego porucznika, jakkolwiek on nim nie był więcej, i to, że nadano mu niższy stopień, aniżeli zajmował przedtem w armji austrjackiej. Jednak pan kornet Sidorowicz pójdzie niezawodnie wyżej i dostanie się wkrótce nawet do sztabu jeneralnego, bo jest człowiekiem zdolnym i gdyby się był u nas dobrze zachowywał, byłby także do sztabu jeneralnego się dostał. Pułk dragonów, do którego przydzielono Sidorowicza, należy do warszawskiego okręgu wojskowego“.

Teatr. Dziś po raz pierwszy „Pepa“ komedja z francuskiego.

Jutro „Kapitan Fracassa“ operetka w trzech aktach.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert Leopolda Miłaszewskiego** odbędzie się jutro w sali Kasyna miejskiego. Współudział w nim wezmą panie: Olga Leżańska, Wacława Połoszynowiczowa; panny: Podgórska, Cybulska i p. Artur Zawadzki. Artystycznem kierownictwem zajmie się p. W. Czerwiński.

W skład programu wchodzą utwory: Beethowena, Donizettiego, Chopina i innych kompozytorów.

* **Nikita.** Jedna z najsłynniejszych śpiewaczek tegoczesnych, panna Nikita, przejeżdżając przez Lwów zatrzyma się w naszem mieście i wystąpi z koncertem. — Jej śpiew i jej uroda już przed kilku laty wprowadzały w zachwyt melomanów Paryża, Londynu, Petersburga, jakoteż głównych miast Ameryki. Przed dwoma laty trzy koncerta panny Nikity w Wiedniu wywołały taki entuzjazm, jakim zaledwie Adelina Patti pochlubić się mogła.

Młoda śpiewaczka, jako dziecię cudowne mając lat dziesięć, pochwyconą została przez hordę dzikich Indjan, których jednak śpiew jej ujarzmił. Przewódzca hordy, niejaki Nikita, chronił ją od wszelkiego niebezpieczeństwa, a gdy szczęśliwem zrządzeniem losu wydostała się z rąk Indjan, w kilka lat później zapanowała swym śpiewem nad cywilizowaną publicznością Europy, zachowując imię nadane jej przez dziką hordę Indjan.

Bliższe szczegóły koncertu panny Nikity, który się odbędzie jeszcze w tym miesiącu, podamy później.

* **Pogrzeb Emila Augiera** odbył się przy nader licznym udziale wszystkich warstw publiczności paryskiej. Uroczystość kościelna miała miejsce w kościele św. Trójcy.

Tirard, Spuller i Larrounet (dyrektor sztuk pięknych) wystąpili w charakterze przedstawicieli rządu; Larrounet wygłosił długą mowę pogrzebową — Batalion piechoty ze sztandarem i kapelą, szwadron dragonów i pół baterji, oddały ostatnie honory znakomitemu nieboszczykowi, jako wielkiemu oficerowi legji honorowej.

Orszak udał się na cmentarz Saint-Cloud pod Paryżem, gdzie śmiertelne szczątki autora „Bezczelnych“ złożone zostały na wieczny spoczynek. Nad grobem przemawiali: Créard w imieniu Akademji; Claretie, dyrektor komedji francuskiej, i poeta Coppée w imieniu autorów dramatycznych.

Augier cierpiał już od lat kilku na chorobę cukrową, która się wzmogła po upadku, który przez trzy ostatnie miesiące przykuwał go do łóżka. Mimo powodzenia, jakiem się cieszyły jego utwory, pozostawił Augier stosunkowo niewielki majątek, bo daje on 30 000 rocznej renty.

W literackich i artystycznych kołach Paryża śmierć Augiera wywołała żal wielki i szczery. Nad zgonem znakomitego dramaturga ubolewają, przedewszystkiem młodzi pisarze teatralni, którzy znajdowali u niego zawsze radę i czynną pomoc.

„C'est la monnaie“ zwykł był mawiać, „dont je paye mon bonheur.“

Część ekonomiczna.

= **W sprawie uregulowania waluty.** Półrzędowy dziennik *Budapester Correspondenz* w długim artykule odpiera zarzuty, jakoby rząd węgierski stawiał trudności uregulowaniu waluty. Przyznaje wprawdzie ten dziennik, że na odezwę austrjackiego ministra finansów z d. 25 lutego b. r., węgierski minister finansów wcale nie odpowiedział, tłumaczy to jednak tem, że węgierski minister nie miał co odpowiadać, bo ustnie z p. Dunajewskim kilka razy omawiał tę kwestję, a był zdania, że nie nadszedł jeszcze odpowiedni czas do przedsięwzięcia tego uregulowania. *Bud. Corr.* zapewnia jednak, że węgierski minister pracuje wciąż nad tą sprawą i jest już zupełnie przygotowany, sądzi jednak, że uregulowanie waluty t. j. zaprowadzenie waluty złotej przedsięwziąć będzie można dopiero wtedy, gdy zarówno w Cislitawji jak i w Węgrzech osiągniętą będzie w budżecie zupełna równowaga między dochodami a rozchodami. W Węgrzech równowaga taka dopiero w przyszłym roku ma być osiągnięta.

= **Doroczne walne zgromadzenie** członków tow. „Narodna Torhowla“ odbyło się z końcem zeszłego miesiąca. Przedłożone zgromadzeniu sprawozdanie wykazuje, że towarzystwo rozwija się nader pomyślnie, liczy obecnie 900 członków, którzy na udziały złożyli 28.506 zł. posiada fundusz rezerwowy o 3617 zł., a działa kapitałami, składanemi w towarzystwie przez członków na książeczki oszczędności lub na rachunek bieżący. Prócz głównego składu we Lwowie, posiada towarzystwo 10 składów filjalnych w ważniejszych miastach prowincjonalnych Galicji, a rozsprzedaż towarów dała w roku zysk w kwocie 37 038 zł.

= **Państwowe kasy dla chorych robotników.** Wedle zestawienia, ogłoszonego świeżo przez ministerstwo spraw wewnętrznych istnieje tych kas 559 w Przedlitawji z 432.718 uczestnikami. Galicja posiada 55 kas z 32.184 uczestnikami a to 10 pr. z liczby wszystkich kas, a prawie 8 pr. z liczby wszystkich uczestników.

— **W pocztowych kasach oszczędności** rosną co miesięcznie obroty pieniężne. W ubiegłym miesiącu obrót ten dosięgnął kwoty 145 mil. zł., był przeto wyższym o całych 30 mil. zł. od obrotu w październiku 1888 Zwiększył się przeto ruch w wszystkich działach agend kas pocztowych: W październiku b. r. wpłacono 72 8 mil. zł., wyjęto 72 2 mil. zł., owóż zwiększył się zapas gotówki w kasach państwowych o 0 6 mil. zł. Wkładki oszczędnościowe wzrosły o 102 443 zł., a kwota ulokowana po koniec października b r. wynosiła 17·03 mil. zł. i była pomieszczona w 709.218 książeczkach.

Saldo w obrocie czekowym wzrosło również o 521.121 zł., a ilość uczestników zwiększyła się o 154 do liczby 15.706 kont. Ożywił się także ruch w związku clearingowym, gdyż przystąpiło doń nowych 118 osób a obecnie liczba uczestników wynosi 10 863 osób, których wierzytelności dorosły dziś do kwoty 31 96 mil. zł.

= **Nowe towarzystwo** żeglugi parowej na Dunaju ma niebawem powstać w Rosji wedle zapewnień *Nowoje Wremii*, a celem jego będzie rozpowszechnienie wyrobów i produktów rosyjskich. Towarzystwo to urządzi przeto kilkanaście składów w większych miastach naddunajskich i udzielać będzie zaliczki na towary w tych składach magazynowane.

= **Zarząd akcyjnego browaru** w Pilznie, którego piwo tak bardzo jest u nas rozpowszechnione, postanowił wypłacić akcjonarjuszom za r. 1888/9 dywidendę w wysokości 16·70 pr. Produkcja piwa zwiększyła się w tym okresie czasu o 30.000 hektolitrów.

= **Bank austro-węgierski** podniósł z dniem wczorajszym stopę procentową, a mianowicie przy eskoncie weksli z 4 prc. na 5 prc., a przy lombardzie z 5 prc. na 6 prc.

= **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 2988 sztuk opasowego, z paszy 1148 sztuk i 1905 sztuk chudego. Razem 6041 sztuk.

Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 414 sztuk opasowych, i 1063 sztuk chudych; z Bukowiny 130 sztuk opasowych.

Ogółem przypędzono o 1178 sztuk więcej, niż zeszłego tygodnia, a z samej Galicji 326 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia.

Popyt w ogóle był dość słaby. — Ceny towaru przedniego w porównaniu z zeszłym tygodniem obniżyły się o 50 ct., innego o 1 zł.

Nie sprzedano 453 sztuk.

Płacono galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 50 do do 57 zł., za towar przedni po 58 do 59 zł. wyjątkowo — zł.; węgierskie woły opasowe po 50 do 57 zł., towar przedni po 58 do 62 zł. wyjątkowo po — zł.; z innych krajów koronnych po 50 do 58 zł., za towar przedni po 59 do 62 zł., wyjątkowo po — zł.; woły z paszy po 47 do 52 zł., krowy po 21 do 26 zł., stadniki po 17 do 30 zł. — bawoły po 14 do 20 zł. za centnar metryczny towaru zabitego.

Bydło chude po 20 do 118 zł. za sztukę.

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu. — Kraków 5 listopada.

W skutek złego stanu dróg dowozy zboża są ciągle małe i dlatego sprzedający wyższe stawiają żądania, a to, co nadchodzi, znajduje łatwy odbyt zarówno ze strony młynów jak i na spekulację.

Ceny pomimo to nie doznały znaczniejszej podwyżki, ale gatunki celne — zwłaszcza też pszenicy i żyta — były dziś przedmiotem poszukiwania, a niektóre partje płacono nawet drożej.

Płacono za pszenicę białą zł. 8.75 do 9.20, za czerwoną 8.75 do 9.25, za żółtą 8.70 do 9.15; za żyto 7.60 do 8.—, za jęczmień 7.50 do 8.50, za jęczmień na paszę 6.75 do 7 25, za owies 7.— do 7.50 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 4 listopada.

(*Z*) Dziś znowu rozpędzono się na naszej giełdzie ku dalszej zwyżce. Z początku wiodło się nieźle, lecz ku południowi osłabło usposobienie, bowiem brak gotówki i znaczne podaże peszteńskiej giełdy powstrzymały ruch operacji i skłoniły naszę spekulację do liczniejszych realizowań. W ciągu tych transakcji przejawiła się pogłoska, że bank państwowy lada dzień — a zapewne na jutrzejszej nadzwyczajnej sesji Rady nadzorczej — podwyższy stopę procentową a przez to podroży i tak już drogi kredyt reportowy. Pogłoska ta obniżyła dotkliwie notowania, a odczuły to głównie Länderbanki, Alpiny i Rimamurańskie akcje. Przed zamknięciem giełdy zaprzeczono stanowczo pogłosce o podniesieniu stopy procentowej, a to zaprzeczenie doprowadziło do nieznacznej repryzy w Länderbankach i Lombardach, lecz oba Kredyty, Bankvereiny, Anglobanki i Uniony nie zdołały podnieść się do wysokości wczorajszego kursu.

Nie podniosły się również renty, z wyjątkiem węgierskiej papierowej, bo mimo zaprzeczenia pogłosce o podwyższeniu stopy procentowej, dziś przez zarząd banku państwowego ogłoszony bilans po koniec ubiegłego miesiąca wykazywał, iż podniósł się eskont o 6.4 milj. zł., zaś lombard prawie o tę samą kwotę, a stan taki banku zmusi go do stanowczych zarządzeń, aby zapobiedz ustawicznemu zwiększaniu się portfelu i zastawu. To osuło zatem usposobienie tak, że przy ukończeniu dzisiejszych operacyj tendencja znacznie osłabła.

Waluty i dewizy potaniały dziś z powodu rembursowych podaży.

Oto ostateczne notowania:

Kred. austr. 314·75, węgier. 335·50, anglob. 148.10, uniony 243·—, bankvereiny 118·25, länderbanki 260·75, ludwiki 190·25 czerniowiec. 235·50 renta papier. 85·75, srebrna 86·20, austrj. złota 109·45, papier. 101·20, węg. złota 101·80, papierowa 97·90.

Ruble 1·24½ zł.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 6 listopada. Przy wyborach wydziałów powiatowych na przedmieściach Neubau i Alsergrund wybrani zostali sami liberalni kandydaci.

Wiener Zeitung ogłasza odręczne pismo Cesarza do arcyksięcia Karola Ludwika jako zastępcy protektora austrjackiego Towarzystwa czerwonego krzyża. W piśmie tem wyraża Cesarz swe zadowolnienie z powodu patrjotycznej gotowości z jaką Towarzystwa weteranów wojskowych zgodziły się na propozycję Arcyksięcia, ażeby te towarzystwa w razie potrzeby dostarczyły ludzi do kolumn wojskowych przeznaczonych do transportowania rannych. Ustawy zarządziły obecnie, że kolumny te uzupełniane być mają z pośród żołnierzy czynnej armji, to też można zwolnić towarzystwo weteranów z przyjętych w tym względzie zobowiązań. Cesarz dziękuje Arcyksięciu za skuteczną jego troskliwość, okazaną w tej sprawie i wyraża uznanie dla wszystkich biorących w niej udział.

Fremdenblatt polemizuje z wywodami węgierskiego dziennika *Budapester Correspondenz* w kwestji uregulowania waluty i oznacza jako nieprawdziwe twierdzenie tego dziennika, że odezwa austrjackiego ministra finansów z lutego b. r. była ogólnikową i nie zawierała konkretnych podstaw w kwestji uregulowania waluty, bo nie tylko w tej odezwie, lecz już w roku 1884 wypracowało austrjackie ministerstwo skarbu program uregulowania waluty. Mylnem jest zapatrywanie, jakoby ustanowiona traktatem handlowo-cłowym komisja była tylko komisją fachową obradującą w obu ministerstwach. Wynika to z motywów austrjackiego sprawozdania do ustawy o traktacie handlowo cłowym. Ustawa ta miała na myśli nie tylko urzędników ministerstwa, lecz szerokie koło kompetentnych reprezentantów handlu, przemysłu i rolnictwa.

Z Wiednia wyszła także w tej kwestji inicjatywa do wstępnych obrad urzędników ministerstw, a zebranie się tej komisji uważać należy za krok bardzo donioсły.

Zwracając się do wywodów *Budapester Corr.* w sprawie austrjackiej renty amortyzacyjnej, pisze *Fremdenblatt*, że w każdym razie byłoby do życzenia, ażeby zbędną była emisja tej renty, która służy na spłatę istniejących długów państwowych; jednak zważywszy, że inne państwa, w których pieniądze kruszcowe są w obiegu dobrze stoją pod względem pieniężnym, istnienia renty tej nie można nazwać objawem niekorzystnej sytuacji finansowej Austrji. Bez wątpienia gospodarka państwowa stałaby lepiej, gdyby można było uzyskać równowagę w budżecie bez znacznych sprzedaży dóbr państwowych i bez prolongacji znaczniejszych sum dłużnych.

To, co w traktacie handlowo-cłowym przedstawione jest jako warunek ostatecznego uregulowania waluty, nazywa *Budap. Corresp.* fałszywie jako pierwsze kroki ku temu.

Ażeby przedsięwziąć wielką akcję, potrzeba być świadomym celu i prędko wyzyskać korzystną chwilę, a nie wolno tej chwili zaniedbać. Pierwszym warunkiem tej akcji jest zebranie się komisji ustanowionej traktatem handlowo-cłowym, a obrady tej komisji zbiją niejedno fałszywe zapatrywania i niejedne przesądy. Mężowie przydzieleni do tej komisji poświęcą się swemu zadaniu z pewnością z nadzieją w powodzenie i z tą siłą twórczą, która daje rękojmię, że dzieło to uregulowania waluty uwieńczone zostanie pomyślnym skutkiem.

Wiedeń 6 listopada. *Agence Constantinopel* pisze, że wiadomości z Aten jakoby Szakir basza odjechał z trzema okrętami wojennymi i pułkiem piechoty do Sphakii, ażeby tam położyć kres bójkom pomiędzy wojskiem, są nieprawdziwe. — Prawdą jest, że tureckie okręty wojenne krążą przy wybrzeżach, a Szakir basza podróżuje po kraju — są to jednak tylko zarządzenia ze względów ostrożności poczynione, a w wojsku tureckiem w ogóle panuje surowa dyscyplina.

Postanowienie rządu egipskiego, ażeby ograniczyć uprawę tytoniu w Egipcie uważają w Turcji jako zarządzenie bardzo korzystne dla uprawiaczy tureckiego tytoniu, i spodziewają się też po tem znacznego wzrostu importu tytoniu tureckiego do Egiptu.

Wiedeń 6 listopada. W sejmie dolno-austryjackim odpowiedział namiestnik na interpelację dotyczącą udziału rządu w regulacji rzeki Wiedenki w tym duchu, że projekt gminy m. Wiednia uznano za odpowiedni ze względów sanitarnych i komunikacyjnych i rząd nie może oświadczyć się odmownie co do zagwarantowania udziału państwa, zastrzega jednak, że teraz jeszcze co do wysokości tego udziału żadnego stanowczego przyrzeczenia dać nie może. Rokowania rządu z gminą w tej sprawie trwać będą dalej.

Peszt 6 listopada. Izba posłów odrzuciła 243 głosami przeciw 70 znany wniosek Iranyiego, żądający postawienia ministra węgierskiej obrony krajowej w stan oskarżenia za znaną sprawę z chorągwią czarno-żółtą w Monorze.

Budapeszt 6 listopada. Sejm przyjął znaczną większością projekt ustawy o utrzymaniu dworu królewskiego. Za ustawą głosowało stronnictwo liberalne i umiarkowana opozycja, przeciw ustawie tylko najskrajniejsza lewica.

Friedrichsruhe 6 listopada. Hr. Kalnoky odbył przedwczoraj i w obu dniach poprzednich z ks. Bismarkiem przed obiadem przechadzkę po lasku t. z. Sachsenwald. Przechadzka trwała każdym razem kilka godzin i przeciągnęła się aż do zmroku, pomimo, że pogoda była brzydką.

Paryż 6 listopada. *Journal des Debats* stwierdza, że podczas przyjazdu ks. Walji do Kairu byli obecnymi tylko dyplomatyczni przedstawiciele Niemiec, Danji, Grecji oraz Anglji. Reprezentanci innych państw nie jawili się. Francuski poseł sądził oczywiście, że nie obowiązuje go do tego etykieta. Również Muktar basza musiał mieć słuszne powody, aby nie wziąć udziału w powitaniu ks. Walji.

Ten sam dziennik przypomina, iż Anglja zobowiązała się opuścić Egipt. Kwestji egipskiej nie można dotąd uważać za ukończoną, podjętą ona zostanie na nowo i dopóki będzie podejmowaną, dopóty nie zostanie rozwiązaną. Podróż ks. Walji do Egiptu jest co najmniej bezpotrzebną manifestacją, skierowaną ku temu, aby nad Nilem obudzić rozmaite drażliwości.

Berlin 6 listopada. Hr. Kalnoky odjechał stąd o godzinie 9 z rana do Wiednia.

Zanzibar 6 listopada. Krążą tu pogłoski, że cały orszak Petersa, z wyjątkiem jednego Europejczyka i jednego Somalsgo z Mafaisu lub też Somalisa wymordowano. Dwaj pozostali przy życiu, sami poranieni, mają się znajdować w Ngassa.

Paryż 6 listopada Król Milan odjechał w okolice Wiednia, aby wziąć udział w łowach z przyjaciółmi.

Journal des Débats dowiaduje się z autentycznego źródła, że Milan powróci za dwa tygodnie do Paryża i stale tutaj zamieszka.

Londyn 6 listopada. Urzędowa *London Gazette* publikuje znaną odpowiedź Salisbury'ego, daną deputacji w sprawie depesz angielskiego konsula z Canei, które miały donosić o strasznych gwałtach popełnianych przez Turków na Krecie. Konsul donosi, że najściślejsze dochodzenia wykazały, iż oskarżenia są tylko częściowo uzasadnione, w większej jednak części przesadzone. Konsul przypisuje zaburzenia na Krecie zachowaniu się urzędników tureckich i zaleca zupełną zmianę urzędników.

Konstantynopol 6 listopada. Cesarstwo niemieccy odjeżdżają dziś w południe okrętem do Wenecji.

Świta cesarska powróci koleją. Hr. Herbert Bismark zabawi prawdopodobnie jeden dzień w Budapeszcie.

Na przedwczorajszym obiedzie nadał cesarz sułtanowi wstęgę orderu domowego Hohenzollernów. Cesarz własną ręką zawiesił sułtanowi ten order na szyi. Sułtan był nadzwyczaj uradowany z tego rzadkiego odznaczenia. Oprócz rozmów monarchów sam na sam odbyły się także rozmowy w obecności tureckiego ministra spraw zagranicznych.

Hamburg 6 listopada. Cieśle okrętowi bastują i żądają tej samej płacy w zimie co i w lecie. Właściciele doków nie przystali na to żądanie, skutkiem tego więc cieśle zawiesili robotę.

Tryjest 6 listopada. Przy wyborze do rady miejskiej zwyciężyli w czwartym okręgu wyborczym kandydaci stronnictwa postępowego.

Madryt 6 listopada. Arcyksiążę Albrecht udaje się dzisiaj do Andaluzji, zwiedzi Sewillę, Granadę, Malagę, Walencję i Barcelonę, poczem przez Marsylię, Genuę i Medjolan wróci do Arco.

Paryż 6 listopada. Dzienniki tutejsze zaprzeczają wiadomości jakoby Spuller polecił konsulowi francuskiemu w Kairze nie brać udziału w przyjęciu księcia Walji.

Monachjum 6 listopada. Izba uchwaliła 32,521.300 marek na budowę drugiego toru na kolejach i na zakupno parku przewozowego.

Budapeszt 6 listopada. Umiarkowana opozycja przyjęła umotywowany wniosek hr. Apponyi'ego, aby nie zgodzić się na wniosek Iranyego o postawienie ministra obrony krajowej w stan oskarżenia, lecz aby wstrzymać się aż do odpowiedniej chwili z sanacją odnośnych niewłaściwości.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 listopada 1889.

Hotel Żorża: JE. L. hr. Wodzicki z Tyczyna. St. hr. Wiśniewski z Krystynopola. W. Niezabitowski z Łanek. H. dr. Wielowiejski z Olejowej. M. Bogdanowicz z Kossowa. F. Siemiginowska z Torskiego. J. Łukasiewicz z Żerawy. K. Żeleński z Cichowy. W. Langfelder z Pesztu. T. Cieński z Drohiczowa.

Hotel Angielski: H. Seinfeld z Krakowa. M. Wiśniewski z Tarnowa. W. Lindenbaum z Drohobycza. J. Ferrari z Manasterzysk. W. Kowalski z Żurawna. L. Starczewski z Wołynia.

Z zbożowych targów.

5 listopada	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·40—8.40	7 20—8.—	7·——7.70	7·40—8.40
Żyto	6 60—7.2	6.50—7 —	6 40—6 8	6.65—7.25
Jęczmień	6 50—8 —	6 50—7 75	6 50—8.—	6 50—8.—
Owies	6 80—7.50	6.—7 10	6 ——6 65	6 50—7 50
Groch	6 — 8 50	6 — 8 —	6 — 8 —	6.— 8 50
Wyka	5 15 5.50	4 80—5.25	0.——0.—	—.——.—
Rzepak	15 —15.70	15.——.—	15.—16·—	15 50 16·—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konicz. czerw.	45 —65 —	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konicz. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konicz. szwed.	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Rzepak poszukiwany.

Lwów. Z Izby handlowej 6 listopada 1889.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	189	—	192	—
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	234	50	237	50
Banku hip. galic. 200 zł. w a.	281	—	285	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą		żądają	
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	100	35	101	35
5% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let	—	—	—	—
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103	25	104	25
Banku krajowego 4½% w a.	97	50	98	50
Tow. kred. galic. 5	100	50	101	50
„ „ „ 4	96	—	97	—
„ „ „ 5	100	50	101	50
„ „ „ 4	93	50	94	50
„ „ „ 4½%	98	70	99	70
„ „ „ 4%	92	50	93	50

3 Listy dłużne za 100 złr

	płacą		żądają	
G. Z. kr. wł. (d) 6%) 3% w likw	54	—	57	—
„ „ „ (d) 5%) 2½%	46	—	49	—

4. Obligi za 100 złr.

	płacą		żądają	
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	25	105	25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100	50	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a	104	—	106	—
„ „ 1883 4½%	96	60	97	60

5 Losy

	płacą		żądają	
Losy miasta Krakowa	24	—	26	—
„ Stanisławowa	—	—	38	—

6. Monety

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.55	5.65
Dukat cesarski	5.63	5.73
Napoleondor	9.44	9.54 —
Półimperjał rosyjski	9.70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1·30	1·40
„ papierowy	1·23—	—1·25—
100 marek niemieckich	58 —	59 —

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 6 listopada godz. 1. min. —.

Akcje kredyt	314 —	Węg. kolej półn. wschodn.	189·—
Alpiny	9 80	Wiedeńskie losy kom.	143·25
Kredyty węg.	333·—	Akcje tyton.	120·—
Anglobanki	147 —	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	241·—	Elbethale	219·—
Ludwiki	189 50	Länderbanki	259 10
Nordbahny	259 50	Renta zł. węg.	101·40
Lombardy	129 75	Bankvereiny	117·75
Losy tureckie	38 10	Renta węg. pap.	97·50
Staatsbahny	239·—	Ruble	124·25
Czerniowieckie	235 50		

Usposobienie silne.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1 października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·08	8 50	*9 28*	*7·15*
Z Podwołoczysk	2 20		*3·15*	*7·00*
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	*10 —*	*2·38*	*6·22*
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	*8.05*	8·—		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		*12·08*		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	*4·20*	7·20	*8·30*
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	*10·35*
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4 22	7·—	10 28	*11·05*
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9 16	*10·13*		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		*8·45*		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		*5·50*		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·43

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

192

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy.)

Raul, skoro tylko oczy jego padły na medaljon, aż cofnął się zdumiony i zawołał, zwracając się do Marcelego:

— Portret mego ojca! . ten, który panu dał na łożu śmierci!... ten, który pan zgubiłeś!...

Dianna słuchała z piersią dyszącą, z oczyma rozszerzonemi.

Padła na kolana obok zmartwiałego ciała Blanki, wymawiając cichym stłumionym głosem:

— Wszechmocny Boże!... więc to był on!...

Tak jak Dianna, słuchał i jenerał i jak ona zrozumiał on również.

Dziwny wówczas był to widok, widok straszny: ten starzec odmłodniały, świętym gniewem, szalonem oburzeniem uprawnionej zemsty, który naraz przeobraził się cudownie.

Płomień zapalił się w jego spojrzeniu, białe włosy, co się podniosły na głowie, tworzyły jasną dokoła jego czoła aureolę. zesztywniałym członkom powróciła siła lat dwudziestu

Nie szedł już, ale jednym skokiem rzucił się ku boazerji dębowej ściany i pochwycił dwa obnażone pałasze i rzucił jeden z nich do nóg Marcelego wołając:

— A! nędzniku!... owym więc rabusiem z nocy 10-go maja, ty byłeś! Nie chcę cię zamordować, ale zabić cię muszę!... Podnoś pałasz i broń się!

Marceli, jak trup blady, spokojny jak męczennik, wzniosły rezygnacją, skrzyżował ręce na piersi i odpowiedział:

— Zabij mnie, panie hrabio, bronić się nie będę...

— Czyś tchórem? — spytał jenerał, którego wściekłość dochodziła do najwyższego paroksyzmu szaleństwa.

— Nie, — odpowiedział Marceli, — tchórzem nie jestem, ale się bronić nie będę.

— Zmuszę cię byś się bił ze mną, — ciągnął pan de Presles, uderzając w twarz płazem pałasza Marcelego, który stał niemy i nieporuszony. — Czy umiesz tylko znieważać kobiety, a ustępujesz tchórzliwie przed starcem? A nędzniku!

Hrabia, wymawiając ostatnią tę obelgę, chwycił za czerwoną wstążeczkę Legji honorowej, zawiązaną w dziurce guzika na piersi Marcelego; zdarł ją i rzucił pod nogi.

— Zabij mnie pan!... ależ zabij! — szeptał pan de Labardès — ja bronić się nie będę!

Jenerał był już niemal bezprzytomnym, tak nie panował nad sobą. Było to coś jak szaleństwo, jak napad obłędu, podniósł broń by nią ugodzić.

— Ja go bronić będę! — krzyknął Raul, rzucając się między obu i podnosząc leżący na ziemi pałasz.

— Panie hrabio, — dodał zwracając się do jenerała, — nie wiem o jaką podłość pomawiasz pana de Labardès, ale to wiem, że on nie jest jej winnym! Ja odpowiadam za niego mojem ciałem... odpowiadam za niego moim honorem!...

Marceli usunął zlekka na bok Raula.

— Dzięki, moje dziecko, — rzekł, a łza stoczyła mu się po twarzy, — dzięki, ty wierzysz we mnie, bo masz serce szlachetne... Ale się mylisz... Jestem nikczemnikiem. Daj mi więc umrzeć, bo pan de Presles ma nademną prawo życia i śmierci.

Jenerał rzucił broń daleko od siebie.

— Nie będę korzystał z tego prawa — rzekł z nagłym spokojem, — żyj, mój panie, pozostawiam cię Bożej sprawiedliwości.

— I sprawiedliwość ta się stanie, panie hrabio, — odpowiedział Marceli, — szybko i dobrze ona zostanie wymierzoną, przyrzekam ci to.

Wymówiwszy te słowa, pan de Labardès, zwrócił się ku drzwiom bibljoteki.

Raul postąpił za nim.

— Zostań, moje dziecko, — rzekł mu Marceli, — zostań, twoje miejsce jest tutaj, pozorna zapora, która istniała przeciw temu małżeństwu, dziś już jest usuniętą, zostań...

W chwili dojścia do progu, były oficer odwrócił się raz jeszcze. Objął Blankę, wciąż zemdloną jeszcze, długiem spojrzeniem, pełnem nieujętego jakiegoś wyrazu.

— Żegnaj, — pomyślał, — żegnaj mi, moja córko. Kochałem cię już bardzo... Kocham cię więcej jeszcze a nie zobaczę cię już nigdy... Żegnaj mi, żegnaj, żegnaj na zawsze i ty także mój Raulu, moje dziecko, żegnaj...

I wyszedł z bibljoteki, której progu nie miał już nigdy przestąpić, potem z zamku, do którego nie miał już powrócić.

. . . .

Blanka poruszyła się zlekka.

— Nie słyszała nic, nic nie wie... Nie powinna nic wiedzieć — zawołała żywo Dianna do Raula, — mój synu zapomnij wszystko.

Skoro dziewczę otwarło oczy, pierwszem posłyszanem przez nią słowem były te wyrazy, wymówione przez panią Herbert:

— Moja siostrzyczko, uściśnij twego narzeczonego!

Jenerał upadł napowrót na fotel a u nóg jego leżały rozrzucone niepotrzebne już teraz pałasze.

XXIV.

TRZY LISTY.

Dochodzimy do ostatecznego rozwiązania tej długiej historji.

Pozostaje nam już do zakończenia miejsca tak niewiele a przecież tyle jeszcze mamy rzeczy do powiedzenia; ale na ten cel, należy nam użyć szerokich, pospiesznych rysów piątego aktu dramatu, aby coprędzej wreszcie zaspokoić usprawiedliwioną ciekawość czytelnika, podniecaną już od tak dawna.

Takim jest nasz program.

Bodajby nie usprawiedliwił on czasem trafnego nader wyrażenia jednego z naszych przyjaciół, który mawiał często o rzeczach i ludziach: Kłamie jak program!...

* * *

Raul w dwie godziny mniej więcej po odejściu Marcelego z zamku Presles, powróciwszy do willi Labardès, dowiedział się, że przybrany jego ojciec wyjechał konno, natychmiast niemal po powrocie, pozostawiając dlań tylko list.

List ten, którego kopertę rozerwał młodzieniec z łatwą do pojęcia trwogą, jeśli sobie uprzytomnimy tylko zaszłe w zamku zdarzenia, zawierał co następuje:

„Moje kochane dziecko. Pośród zasłużonego nieszczęścia, które mnie dotyka, zostaje mi ostatnia pociecha: jest nią możność powiedzenia sobie, że mnie kochasz... Miałem dawniej już to przeświadczenie, ty dziś dałeś mi dowód tego, podejmując się tak szlachetnie moje, obrony przeciw ojcu ukochanej twej Blanki... odpowiadając za mnie własnem życiem i własnym honorem.

„Jakie to szczęście, czuć się kochanym!...

„Ja po trzykroć w życiu nim byłem...

„Naprzód przez twego ojca...

„Następnie przez Jerzego Herbert...

„A nakoniec przez ciebie, Raulu!...

„Niestety! Obyś ty na sobie nie zrobił również tego smutnego doświadczenia: przynoszę nieszczęście tym, którzy mi dają część swej duszy!...

„W istocie, dziecko moje drogie, nie wiem doprawdy na co ci mówię to wszystko... Myśl moja wraca gdzieś w tę przeszłość a za nią biegnie pióro.

„Ale nie to ja chciałem pisać...

„Oddalam się... może to nie potrwa długo...

„Może zaś przeciwnie nieobecność ta będzie do tyla długą, że jej terminu oznaczyć nie jestem w stanie.

. . . .

„W każdym razie proszę cię, a w potrzebie rozkazuję nawet, ażebyś się o mnie nie niepokoił ani trochę.

„Zastanawiając się nad kilku słowy, które w obec ciebie wymówiłem w zamku Presles, spostrzegam, że te słowa, źle wytłómaczone, mogłyby naprowadzić cię na myśl, iż powziąłem zamiar samobójstwa.

„Jeśli ci myśl podobna przyszła do głowy, oddal ją od siebie, moje dziecko.. Bądź pewnym, że Marceli Labardès nie skończy nigdy samobójstwem... Dość mam na to jeszcze serca i inteligencji, aby pojąć, że kula pistoletowa nie jest właściwem zakończeniem ekspiacji, podjętej przez cały lat szereg za dwie wielkie zbrodnie mego życia.

„Bom ja popełnił dwie zbrodnie Raulu...

„Jednej z nich już się domyślasz.

„Może nadejdzie dzień, w którym dowiesz się o drugiej.. Ale o tej drugiej zbrodni dowiesz się tylko odemnie samego... nazajutrz po mej śmierci.

„Nie staraj się zrozumieć tego co mówię.. Zagadka ta na teraz jest dla ciebie nieprzeniknioną.

„Powtarzam ci, kochane moje dziecko, cobądź się stanie, nie lękaj się o moje życie.

„Przed upływem dwóch dni otrzymasz odemnie wiadomości.

„Twój przybrany ojciec i kochający cię z duszy przyjaciel

„Marceli de Labardès."

* * *

Nazajutrz po opisanym poprzednio wieczorze, ciężki powóz, liczący przynajmniej z pół stulecia wieku, zatrzymał się przed wschodami zamku Presles.

Z powozu tego wysiada starzec rzeźki jeszcze i dobrze zakonserwowany, mający na głowie (w 1847!..) perukę pudrowaną, mały harcap z kokardą, wielki brylant w żabocie, spodnie sięgające do kolan, jedwabne czarne pończochy i trzewiki z klamrami.

(C. d. n.)

Anonse PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Młoda panienka umiejąca szyć, znająca się na gospodarstwie domowem lub też do dzieci, poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość u Tomasza Chocholouszek we Lwowie. Łyczaków ulica Słodowa 4.

Ktoby miał do zbycia: kartę dawnej Polski gen. Chrzanowskiego. rysunek Dafoura raczy podać cenę i adres w „Przeglądzie".

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządzca Walenty Hodak.